Nr. 86. Kraków, Sobota 13 Kwietnia 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 [illegible]	7 [illegible]	3 [illegible]
W miejscu	20 „ „	[illegible]	5 [illegible]	1 [illegible]
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	[illegible]	[illegible]	3 [illegible]

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów nieopieczętowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. [illegible]

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Herz) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuhlińskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Bióro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Monopol soli w Austryi.

(Mowa posła Hausnera na posiedzeniu austryackiej Izby poselskiej z d. 5 kwietnia b. r. — według stenogramu.)

Szanowny mowca poprzedni dr. Roser, którego mowy dzisiejszej, jak wszystkich jego mów słuchałem z wielkiem zadowoleniem, obchodził w zeszłym roku 25-letni jubileusz swojej parlamentarnej działalności, zmierzającej do zniesienia loteryi. Jakkolwiek ubolewania godną jest 25-letnia bezskuteczność tak uzasadnionego dążenia, to rzut oka na budżet loteryi z 21 i pół. mil. dochodu brutto, a 8 i pół mil. dochodu czystego, poucza o nieprzezwyciężonych powodach tej bezskuteczności i o tem, jak trudno żądać, aby państwo, które dotąd było dotknięte nieustającym niedoborem, poniosło niepowetowaną stratę 8 i pół mil. złr.

Sprawa, którą dzisiaj ponownie podnoszę, ma także tak długi okres bezskuteczności, że uzasadniałby on różne skromne jubileusze. Od r. 1869 bowiem, a więc od 20 lat, słyszymy wołanie o ponowne zaprowadzenie wyrobu soli bydlęcej. Od roku 1873, a więc od 16 lat, uchwala się tu co roku rezolucyę, żądającą zniżenia ceny soli do potraw, a od 11 lat ja biorę udział w tych usiłowaniach.

Rozważmy zaraz w tem miejscu główną różnicę, jaka zachodzi między tą sprawą a zniesieniem loteryi. Gdy przy loteryi idzie o stanowczą, niepowetowaną stratę 8 i pół mil. złr. — tu, przy soli, może być tylko mowa o wątpliwym, a w każdym razie, przemijającym ubytku, zaś materyalna korzyść dla ludności jest tu tak samo niewątpliwą, jak korzyść moralna ze zniesienia loteryi. (*Bardzo słusznie*).

Jeżeli dziś ponownie mówię o tej sprawie, to nie obawiajcie się panowie, abym zanadto zapuścił się w szczegóły i stał się rozwlekłym.

Szanowny mowca poprzedni, powołując się na Virchowa, Müllera, na Mungo-Parka i Bossmäeslera, a poniekąd także i na negrów Maudingo, — dostatecznie już sprawę wyjaśnił, ja przeto nie będę już dowodził tego, o czem każdy jest przekonany, że sól jest niezbędną dla człowieka i dla bydlęcia ku pożywieniu, pomyślnemu rozwojowi i oporności przeciw chorobom, a zbyteczne jej podrożenie przez monopol, jest przejętym z ubiegłych wieków błędem polityki skarbowej, od którego większa część cywilizowanych państw już się uwolniła, albo przynajmniej złagodziła go i osłabiła. (*Bardzo słusznie!*)

Wspomnę przeto tylko pobieżnie, że jest obecnie w Europie 9 państw, liczących razem 152 milionów ludności, to jest Rosya, W. Brytania, Portugalia, Belgia, Holandya, Grecya, Dania, Szwecya i Norwegia, w których produkcya soli zupełnie jest wolna. Ta ludność 152 mil., odzyskała przeto swoje naturalne prawo używania tego do jej pomyślności niezbędnego daru boskiego zupełnie swobodnie i bez ciężarów. Powiadam: odzyskała, — ponieważ w tych wszystkich państwach z jednym wyjątkiem Danii, gdzie sól od dawna była wolną, istniały dawniej podatki od soli, albo uciążliwe monopole — i to tak bardzo uciążliwe, że w Anglii, w czasie największego wytężenia wszelkich sił przeciw wielkiemu Napoleonowi, cena soli podskoczyła na 30 złr. od cet. metr. — we Francyi zaś za Ludwika XIV w przededniu wielkiej rewolucyi, sprzedawano sól monopoliczną po 51 zł. od cet. m., przyczem rozporządzenie królewskie polecało każdemu ojcu rodziny, aby zakupywał pewną minimalną ilość soli; tych nieszczęśliwych zaś, którzy przez przemytnictwo sól dostawali, skazywano na galery. Byłoby może użytecznem, żeby o tym małym szczególe dowiedział się wiedeński radny miejski Vetter, który niedawno chciał urządzić demonstracyę przeciwko jubileuszowi wielkiej francuskiej rewolucyi. (*Brawo! Wesołość!*)

Druga grupa 5 państw lub związków państw, t. j. Francya, cesarstwo niemieckie, Hiszpania, Turcya i Szwajcarya, nie mają wprawdzie monopolu soli, ale ma podatek od soli, który od 1 zł. w niektórych kantonach szwajcarskich, wzrasta do 6 zł. od cet. met. w Niemczech. Te państwa, liczące razem 110 milionów mieszkańców, zajmują stanowisko pośrednie.

Jest wreszcie trzecia grupa, złożona z czterech państw: Austro-Węgry, Włochy, Rumunia i Serbia, liczących razem 76 milionów mieszkańców, gdzie monopol soli jest jeszcze nietknięty.

Widzicie panowie z tego zestawienia, że my, w Austryi, stoimy w tym względzie na samej dolnej kończynie państwowej i skarbowo-polityczej cywilizacyi (*bardzo dobrze!*), skoro pobieramy jeszcze zawsze ten monstrualny podatek z progresyą w dół. To bowiem szan. mowca poprzedni bardzo słusznie z naciskiem podniósł, że podatek ten absolutnie więcej obciąża biednego z jego trudnem do strawienia pożywieniem roślinnem, niż bogatego, z jego wydelikaconą kuchnią.

Austrya jednak posiada obok tego, mojem zdaniem, potępienia godnego monopolu inny monopol, zupełnie usprawiedliwiony i bardzo pomyślne dający wyniki, t. j. monopol tytoniu, a rząd ostatniemi czasy dochód z niego podniósł przez znaczne podwyższenie cen, nie lękając się bynajmniej częściowego ubytku konsumcyi. Dlatego bardzobym pragnął, aby po tym eksperymencie, który dzisiaj, d. 5 kwietnia, jako zupełnie pomyślny uważać możemy, pan minister skarbu spróbował innego eksperymentu, w odwrotnym kierunku, (*bardzo dobrze! Tak jest!*), którego powodzenie prawiebym mógł poręczyć. Doświadczenie bowiem uczy, że tak samo, jak zbędne artykuły użycia, — a więc tytoń i sól, nigdy przez podrożenie nie bywają tak dotknięte, aby ubytek konsumcyi zniweczył skutki podwyższenia ceny, tak z drugiej strony niezbędne środki pożywienia, więc sól i chleb, — przy zniżeniu cen zaraz pokrywają ubytek w cenie przez zwiększoną konsumcyę. (*Tak jest!*)

Dwa razy zrobiliśmy w Austryi to doświadczenie w sposób najbardziej przekonywający. Pierwszy raz — kiedy lombardzko-weneckie królestwo było jeszcze pod austryackiem panowaniem. W r. 1829 w całej monarchii zezwoliono na wolny handel solą, z jedynym wyjątkiem włoskich prowincyj, które — jak wiadomo — nie mają własnej soli musiały przeto sól monopoliczną z urzędów solnych po bardzo wysokich cenach zakupywać. Różnica ceny między prowincyami włoskiemi a całą resztą monarchii była olbrzymia — a skutkiem tego było, że ta ludność o wielkiej sile podatkowej, z dosyć wydelikaconemi zresztą potrzebami, miała konsumcyę soli tylko po 6 kilogr. na głowę ludności, gdy w całej zresztą monarchii konsumcya wynosiła 10 kilogr. na głowę. (*Słuchajcie! słuchajcie!*)

Kiedy w r. 1849 po powstaniu i po wojnie, która kraj ten spustoszyła a ludność rozgoryczyła, usunięto tę wielką niesprawiedliwość, i ceny soli w Lombardyi i Wenecyi zrównano z cenami reszty monarchii, konsumcya soli w tym kraju podniosła się z 6 na 11 kilogr. (*Słuchajcie!*), kiedy później przyłączono ten kraj do Włoch i kiedy kraj musiał ponosić ciężar wysokich cen solispowodowany finansowemi kłopotami, konsumcya soli spadła znowu z 11 na 7 kg. w ostatnich zaś latach podniosła się znowu, skoro tylko ceny soli zostały znowu obniżone.

Widzicie Panowie przeto, jak konsumcya soli oscyluje razem z podrożeniem i zniżeniem ceny.

Drugie doświadczenie, jakie w Austryi zrobiono, jest znacznie nowszej daty, a jest tu wielu, którzy już wówczas w parlamencie zasiadali. Za ministerstwa Brestla ustawą z 7 czerwca 1868, cenę soli w monarchii zniżono przeciętnie o 28 prc., z wyjątkiem tylko Dalmacyi i Tyrolu, gdzie już były ceny zniżone. W Dalmacyi nie nastąpiło żadne zniżenie, w Tyrolu tylko o 4 prc. Natomiast sól wschodnio-galicyjską zniżono w cenie o 25 prc., sól z Bochni, Wieliczki, Ischl i Gmunden o 28 prc., sól morską z Tryjestu Istryi i z Aussee o 30 prc., zaś z Hallein i Salzburga nawet o 33 prc. Jeżeli po tem bardzo znacznem zniżeniu konsumcya nie byłaby wzrosła, musiałby ubytek dochodów, według arytmetycznego obliczenia, wynosić około 5 milionów złr. I cóż się stało? Co wykazuje zamknięcie rachunków państwa z r. 1869, t. j. z pierwszego roku po zniżeniu ceny? Okazał się ubytek dochodu z całego monopolu soli w wysokości 1,936.000 złr. — a i tego ubytku jeszcze nie należy liczyć całkowicie na karb zniżenia ceny. Niestety bowiem tą samą ustawą zniesiono produkcyę soli bydlęcej i skutkiem tego nastąpiło zniżenie dochodów o 525.000 złr. Jeżeli tę kwotę potrącimy od powyżej wymienionego ubytku, to cały ubytek spowodowany obniżeniem ceny wynosił w pierwszym roku 1.411.000 złr. a więc nie wiele nad 7 prc. zamiast arytmetycznie obliczonych 28 prc. I wobec tego doświadczenia chcą nas odstraszać tem, że ze zniżenia cen wyniknąłby wielki ubytek i wielka strata dla skarbu!

Dla czego w roku 1889 nie miałoby znowu nastąpić to samo, co w r. 1869 — skoro wołanie o zniżenie cen soli z wszystkich krajów i z wszystkich warstw społeczeństwa się podnosi i oczywiście na głęboko odczutej potrzebie się opiera? Muszę jeszcze dodać, że gdy w pierwszym roku stwierdzono ubytek w kwocie 1, 400.000 złr. — to w r. 1870 spadł on na 250.000 złr a w r. 1871 został zupełnie wyrównany. Jeżeli JExc. minister skarbu chciałby nazwisko swoje jak z tyloma innemi dobremi zarządzeniami, związać także i z tem pełnem dobrych skutków zarządzeniem, to należałoby według mego najgłębszego przekonania oczekiwać ubytku wcale nie daleko sięgającego, lecz tylko przemijającego i względnie nieznacznego. (*Brawo!*)

(Dok. nast.)

Wyprawa Stanley'a.

Śmierć Gordona i upadek Chartumu odcięły Emina-paszę od cywilizowanego świata i pozostawiły go na los niepewnych przygód — w kraju nieznanym i dzikim.

Stanley jednak odważnie zapuścił się w głąb „ciemnego kontynentu“, aby odszukać Emina, a w razie potrzeby nieść mu pomoc i obronę. Ostatnia niewątpliwa wiadomość, jaką posiadaliśmy o jego ruchach w Afryce, odnosi się do chwili, kiedy nieustraszony podróżnik afrykański znajdował się przy wodospadzie Jambuya na rzece Aruvimi, prawym dopływie Kongo. Tutaj nad brzegiem rzeki jeden z uczestników wyprawy major Barttelot rozłożył warowny obóz i miał tu pozostać przez pewien czas ze 130 ludźmi, aby wyprawa mogła podtrzymywać stosunki z Kongo. Stanley zaś z pięciu innymi europejczykami i z oddziałem, w którym było około 400 ludzi posunął się dalej w głąb nieznanego kraju. Było to w końcu czerwca 1887 r. Od tej chwili niepewne tylko domysły i pogłoski krążyły o losach wyprawy Stanley'a. Z gorączkową niecierpliwością oczekiwano wieści od samego Stanley'a, ale daremnie: puszcze środkowo-afrykańskie milczące i ponure zamknęły się za jego karawaną i odtąd nie był w stanie przesłać cywilizowanemu światu żadnej wiadomości o swych czynach, utonął we wnętrzu Afryki.

Teraz dopiero dzienniki londyńskie ogłaszają listy Stanley'a do Winton'a, przewodniczącego komitetu niesienia pomocy Eminowi i do Bruce'a, zięcia Liwingstone'a. Jest to pierwsze autentyczne sprawozdanie z ostatniej wyprawy Stanley'a. Wyprawa ta w sile 389 ludzi, wyruszyła z Jambuya 28 czerwca 1887 r. i przed nastąpieniem nocy dotarła do krainy Yankorde. Od pierwszej chwili krajowcy okazali się nieprzyjaznymi, przy zbliżeniu wyprawy pozapalali swe wioski, na wszelki sposób zaczepiali podróżnych i stawiali im wszelkie możliwe przeszkody. Mimo to wyprawa wytrwale posuwała się naprzód, prawie bez wytchnienia, aż wreszcie z początkiem sierpnia dosięgła strefy lasów pierwotnych, gdzie zaczęły się dla niej wielkie przeciwności. Dwóch ludzi uciekło, kilku umarło. Wyprawa dotarła wreszcie 13 sierpnia do wsi Air-Sibba. Tu krajowcy oparli się pochodowi Stanley'a i zatrutemi strzałami zabili pięciu ludzi; porucznik Stairs został ciężko ranny, ale udało się go wyratować.

Stanley trzymał się w pobliżu rzeki Kongo, by ominąć Arabów, polujących na niewolników. Dnia 30 sierpnia napotkał jednak karawanę niewolników, idącą pod wodzą Ugarrowy i 26 ludzi z wyprawy Stanley'a zbiegło do Ugarrowy. Karawana niewolników trzymała się w bliskości Stanley'a, widocznie w złym zamiarze. Stanley uznał za stosowne porozumieć się z handlarzem niewolników i odstąpił mu 56 Somalisów i 5 Sudańczyków, którzy byli chorzy i nie mogąc iść dalej, pragnęli przyłączyć się do Ugarrowy. Stanley rozstał się z Ugarrową 18 września i z 263 ludźmi, którzy mu pozostali, wstąpił na terytoryum okrutnego kacyka Killingi.

„Zaczęły się dla nas — pisze Stanley w liście do Winton'a — okropne cztery tygodnie, których żaden z uczestników wyprawy, biały czy czarny, nigdy nie zapomni. 55 ludzi umarło z głodu. Żywiliśmy się jagodami, orzechami i grzybami, ludzie nasi byli absolutnie nadzy; opuszczając tę krainę, byliśmy żebrakami; przytem fizycznie tak wycieńczeni, że nie mogliśmy dalej nieść swej łodzi ani towarów. Pozostawiłem przeto łódź i towary pod nadzorem lekarza Packe i kapitana Nelsona i z 173 ludźmi poszedłem dalej.

„Pomiędzy Kilinga-Longa i Ibwiri położenie nasze nie polepszyło się wcale. Spustoszenia, czynione przez Arabów, sięgały aż o kilka mil Ibwiri, a było to spustoszenie tak doszczętne, że nie zostało ani jednej chaty pomiędzy osadą Ugarrony a Ibwiri, a co pozostawili Arabowie polujący na niewolników, to zniszczyły słonie, tak że wszystko było okropną pustynią.

„Aż do dnia 12 listopada szliśmy wśród nieopisanych niedostatków lasami, którym, zdawało się, końca nigdy nie będzie. Cierpieliśmy okropny głód, wychudliśmy jak szkielety, a o wielu można było myśleć, że bez ratunku skazani są na śmierć. Nieskończony las tak ludzi zniechęcił, że nie chcieli wierzyć mym zapewnieniom, że wkrótce wyjdziemy na otwarte pole i znajdziemy obfite pożywienie. Musieliśmy zniechęconych ciągnąć ze sobą jak na łańcuchach: byli oni całkiem zdemoralizowani; gdzie tylko trafiła się okazya, sprzedawali broń i amunicyę za parę kaczanów kukurydzy. Gdym widział, że namowy ani groźby nic nie skutkują, musiałem użyć przemocy: dwóch najgorszych buntowników kazałem w obecności wszystkich powiesić....

„W Ibwiri zatrzymaliśmy się dni trzynaście sprawiliśmy sobie uczty z kóz, baranów, kartofli, aby nabrać sił na dalszą podróż ku Albert-Nyanzy. 24 listopada wyruszyliśmy w drogę. Od jeziora dzieliło nas jeszcze 126 mil angielskich.

„Aż do dnia 5 grudnia — pisze dalej Stanley — szliśmy w cieniu okropnego lasu po pod olbrzymiemi drzewami, mającemi do 180 stóp wysokości, po gruncie pokrytym ciernistemi krzakami i gnijącemi trawami. Mrówki i owady wszelkich form i barw brzęczały dokoła, a z wierzchołków drzew słychać było dzikie głosy małp i szympansów, ze wszech stron byliśmy otoczeni ptakami i zwierzętami, i często trzeszczenie krzaków dawało nam znać o uciekających słoniach. Ukryci w krzakach czatowali też murzyni z karłowatego plemienia Wambuli z zatrutemi strzałami. Niekiedy znów jak pień stał naprzeciwko nas rosły brunatny krajowiec, trzymający w podniesionej ręce dzidę gotową do rzutu. Powietrze w lesie było parne i duszne, oddychać było ciężko, deszcz lał prawie co dnia, światła dziennego nigdyśmy nie widzieli; w przerażającej pomroce szliśmy głodni i drżący od febry tydzień po tygodniu.

„Gdyśmy się wreszcie wydostali z koła zaczarowanego lasu — czytamy w liście Stanley'a do Bruce'a, cieszyliśmy się jak skazańcy, których zwolniono z pęt i obdarzono wolnością. Upojeni szczęściem, zachowywaliśmy się jak waryaci. Gdybyś pan nas wtedy widział, musiałbyś pan sobie pomyśleć, że masz przed sobą ludzi, których czarci opętali, tak śmieliśmy się i z radości nieomal że wywracali kozły po bujnej trawie. Gromady buffalów i antylop, szeroko rozwartemi oczyma przypatrywały się z oddali gromadzie ludzi, z takim krzykiem wyskakujących z lasu.

„Kąpaliśmy się w ciepłych promieniach słonecznych, wszystkim wróciła odwaga, wszyscy z ufnością spoglądaliśmy w przyszłość. Za lasem znaleźliśmy wioski zupełnie opuszczone, — handlarze niewolników byli tu prawdopodobnie niedawno i wszystkich mieszkańców porwali. Spotkaliśmy tylko starą brzydką kobietę — zdaje mi się, trędowatą. Starałem się wszystkiemi przystępnemi sposobami nakłonić ją do mówienia — ale nadaremnie, mruczała tylko pod nosem przekleństwa.

Nagle skierowała swe oczy na jednego ładnego czarnego z mojego orszaku i uśmiechnęła się. Rozkazałem, aby siadł koło niej — dopiero się rozgadała. Młodość i uroda ułaskawiły „beatyę“.

Dwie kartki z życia.

I.

Pewnego dnia o zmroku — mogła być trzecia po południu, bo działo się to około Bożego narodzenia — dwóch podróżnych opuszczało miasteczko P...sk, oznaczone na kartach jeograficznych ząbczatem kółkiem, choć z dawniejszej twierdzy mało co w niem się zostało. Lekkie sanie, niezwykłego kształtu, jakich mieszkańcy owych okolic używają pod nazwą *koszowy*, sunęły się szybko po drodze, co wiła się ku zachodowi wśród bezbrzeżnych stepów, pokrytych jednostajnym śniegów całunem.

Widać spieszno było podróżnym — spieszno i trwożno zarazem. Ten bowiem, który powoził, i głosem i knutem naglił konia do pośpiechu, a towarzysz jego często po za siebie na przebytą przestrzeń się oglądał, u której brzegu coraz bardziej w wieczornym zmroku i zwiększającej się dali znikało miasteczko z kopułami cerkwi, z wysokim minaretem meczetu, z gromadką domków i kilkoma większemi budynkami rządowemi.

Ktoby ich był widział tak jadących, snadno o ucieczkę mógłby ich posądzić. Cóż innego, prócz obawy pogoni, mogło ich zmuszać do tego pośpiechu i tego częstego oglądania się za siebie?

Powierzchowność ich wszakże nie zdradzała bynajmniej zbiegów. Każdy mieszkaniec onych okolic wziąłby ich był niezawodnie za *prykaszczyków* tj. ajentów handlowych, którzy latem i zimą często się tam snują po drogach, rozjeżdżając w interesach firmy, której są przedstawicielami. Koń, uprząż, sanie, odzienie ich nakoniec, sprzyjały jak najbardziej temu, nie innemu domysłowi.

Jeden z podróżnych, ten który tak pilnie strzegł przebytej drogi, miał na sobie psie futro szerścią na zewnątrz obrócone, — *dachę*, jak je tam zowią — którego kaptur głowę i twarz mu zakrywał. Drugi, co powoził, odziany był w przestronny *chałat* z grubego szarego sukna, którego kołnierz sięgał wyżej futrzanej czapki i w tej postawie podtrzymywany był długim wełnianym szalem w kratki, dwakroć około szyi okręconym i na piersiach skrzyżowanym.

Co przy spotkaniu ich mogłoby było zdziwić mieszkańca tamtych stron, to że opuszczali miasteczko pod wieczór i dążyli w kierunku, w którym nie mogli się dobrać do noclegu prędzej, niż po przebyciu czterdziestu wiorst z okładem, i to wiorst tak zwanych *jekateryneńskich* tj. po siedmset sążni każda. Było to najmniej wielce nieroztropnem ze strony agentów handlowych, którzy jako świadomi okolic, musieli wiedzieć, iż właśnie przestrzeń, którą przebyć mieli, osławioną była z nocnych na podróżnych napadów, rabunków i morderstw, i że bez ważnych pobudek, a zwłaszcza bez towarzystwa zbrojnych ludzi, tak zwanych *„karaulnych“*, których nająć było można w miasteczku, nie lada kto odważał się wieczorną lub nocną porą, i to jeszcze w zimie, przejeżdżać koło jeziora, mimo którego wiodła droga, i od którego do ludzkich mieszkań, w jednę drugą stronę, około dwudziestu wiorst liczono.

O iluż to w przerębla pod lód wrzuconych, lub latem w tem jeziorze utopionych podróżnych opowiadano sobie w miasteczku i w pierwszej na zachód od niego leżącej wiosce! Zaś wątpić o uzasadnieniu tych wieści nie było podobnem ponieważ o przerażającej ich prawdzie świadczyły trupy, które wiosną, a często także latem wody jeziora na brzeg wyrzucały, i które strasząc swym widokiem podróżnych, po kilka dni tam leżały pod strażą wieśniaków, póki władze sądowe nie znachodziły czasu do przedsięwzięcia prawem w takich wypadkach przepisanych oględzin. Na nich też po największej części cała rzecz się kończyła, ponieważ tropić winowajców znaczyło tyle, co za wiatrem w stepach się uganiać.

Być może, że właśnie ta okoliczność pobudzała naszych podróżnych do pośpiechu i czujności: pragnęli co rychlej przebyć osławione miejsce i nim noc zupełnie zapadnie, tj. przed porą dla rabusiów najdogodniejszą, dostać się do wsi, w której niczego już obawiać się nie potrzebowali — mimo że jak wieść chciała, niejednego z jej mieszkańców możnaby było pociągnąć do odpowiedzialności za udział w onych nieczystych nocnych około jeziora sprawkach. Że wyjeżdżając z miasteczka o możliwości napadu myśleli i do odparcia go byli przygotowani, świadczyły dwie gwintówki, wyglądające lufami z pod okrycia szerścianego, *wojłokiem* zwanego, które nogi ich chroniło przed zimnem i przed dostającemi się do wnętrza *koszowy* z pod kopyt końskich grudkami śniegu.

A zimno dnia tego było przejmujące. Ślina z ust wypluta spadłaby była niezawodnie lodem na ziemię. Ptak, ukryty pod śniegiem, gdyby dla żeru chciał był wzlecieć na drzewo, zmarzłby był w przelocie, nimby doścignął gałęzi. Można było mieć nadzieję, że mróz sfolguje nieco, bo wietrzyk od rana już zaczął był poduwać od wschodu, nie wzmógł się jednak do tego stopnia jeszcze, by chmury napędzić. W powietrzu unosiła się tylko leciuchna mgła, z poza której, jak z poza cienkiej gazy, tu i ówdzie na sklepieniu, zamierającym blaskiem, migotały gwiazdy. Rzekłbyś promienie ich zamarzały w drodze z niebios do ziemi. Konia, *dugę*, uprząż i odzienie podróżnych, zwłaszcza około głów, pokrywał szron, jak puch łabędzi; oddechu para zamarzała natychmiast, skoro z ust na zewnątrz się dobywała.

Wiorst tak z pięć już odjechali byli od miasteczka, a jeszcze jeden do drugiego ani słowa nie przemówił. Mieścina znikła już była w pomroku wieczornym, światła jej nawet, do niedawna migające, pogasły zupełnie w dali; step pusty, niemy, martwy otaczał ich dokoła; jak duchy jakie mijały grubym szronem pokryte, niejasne, fantastyczne zarysy brzóz, co zrzadka na nim rosnąc, dąbrowy tworzyły; nic nigdzie głuchej ciszy nie przerywało — a jeden z nich ciągle jeszcze popędzał konika to knutem, to wodzami, to głosem go ponukiwał, drugi zaś co chwila poza siebie się oglądał i nadsłuchiwać się zdawał, czy odgłosu jakiego nie dosłyszy na drodze.

Znowu dobra chwila upłynęła na tem samem, co dawniej milczeniu. Zbliżali się już do ósmego słupa wiorstowego, gdy ten, co miał *dachę* na sobie, odezwał się do towarzysza.

— Rachowałeś dobrze wiorsty, Olesiu?

W głosie jego zdradzał się nerwowy niepokój, coś bliskiego trwogi.

— Oto ósmy słup niedaleko — odparł owinięty szalem i ukazał knutem w stronę, gdzie w rzeczy samej widać było coś nakształt wiorstowego ukaziciela.

— Pospieszaj-że, jak dotąd. Jeszcze dwie wiorsty mamy do przebycia gościńcem. Na jedenastej spotkamy samotną brzozę, tuż przy drodze, po lewej stronie. Trzeba skręcić przy niej. Ma tam być drożyna, wiodąca w step. Zawianą będzie pewnie, lecz nasz konik jej dopatrzy...

— Ugrzęźnie w śniegu i kroku dalej nie będziemy mogli ruszyć....

— Drożyna ubita aż do *saimki*, co o wiorst piętnaście ma leżeć; przyprószona tylko śniegiem. Kilka dni temu młócono tam zboże i do P...ska je zwożono. Taka droga nie nowina dla naszego konia.... Byle tylko z gościńca i nikogo przed tem nie spotkać! Wiatr rychło zadmie nasz ślad na stepie, i nikt się nie domyśli, kędyśmy przepadli.

Nastała chwila nowego milczenia, podczas której ten, co pierwej był się odezwał, znowu wzrok poza siebie w dal wypuścił. Dłużej tym razem wsłuchiwał się w wieczorną ciszę, a nic podejrzanego nie dosłyszawszy, z widocznem zadowoleniem wygodniej się usadowił na swojem miejscu, jakby mając zamiar dłużej wypocząć od ciągłego poglądania za siebie.

— Powiedz-że mi teraz Władziu, — zapytał go po chwili sprawujący urząd woźnicy towarzysz — dlaczego my tak nagle opuścili P....sk, i dokąd obecnie dążymy. Mieliśmy się doczekać listów, a wyjechaliśmy, jakby się nam nad głową paliło.... Czy [illegible] nas? czy podejrzywano? Nie wiem nawet, czy zdążyłem zabrać wszystko z kwatery, kiedyś ty konia zaprzęgał.

— Nic tam nie przepadnie, jeżeliś co zostawił. Mamy tam dobrego anioła-stróża!... A, mój Olku, gdyby nie ten anioł-stróż, to nasza gwiazda, co nam tak dzielnie dotąd świeciła, byłaby zgasła bezpowrotnie.... Ani mi przez myśl nie przeszło, żeby ta młodziuchna tatarka.... Lecz słuchajno! czy nie dzwonek pocztowy tam.... a dla Boga!

I ręką wskazał na drogę, co przed nimi leżała.

Obaj nastawili uszu. Śród ciszy, z odległej jednak jeszcze dali, dochodził ich wyraźny dźwięk dzwonka, który pocztowi woźnicy zawsze, iani często uwiązują pod *dugą* i którego odgłos, zwłaszcza w nocy, daleko zwykle po stepach się rozchodzi.

— Djablo nam szyki pomięszać może to spotkanie! — zawołał z niezadowoleniem w głosie Władysław. — Przebóg! toż i z tyłu dzwonek... słyszysz? — dodał zwracając się w stronę miasteczka, zkąd także słabe dźwięki innego dzwonka zaczęły dochodzić uszu naszych podróżnych.

— Wypuść konia cwałem... nam potrzeba dopaść brzozy, co na przodzie, inaczej zginęliśmy!.... Ten z tyłu niezawodnie za nami goni....

(D. c. n.)

X *Purk—*.

d niej dowiedziałem się, że znajdujemy się w osiadłościach potężnego, wojowniczego króla, który „tyle ma wojowników, ile traw na stepie“! „Dziesięć dni temu wiadomość taka przeraziłaby mnie, teraz jednak wywołała tylko pogardliwy uśmiech — ujrzeliśmy krainę traw, mieliśmy widoki na dobrą pieczeń, więc każdy z nas czuł się bohaterem!

„Znajdowaliśmy się w państwie potężnego kacyka Mazamboni. Wszędzie widać było wsie i wkrótce też nas spostrzeżono. Od pagórka do pagórka rozlegały się straszne okrzyki wojenne. Setki krajowców poczęły się zbiegać. Zajęliśmy jedno wzgórze, obwarowaliśmy je jak było można i przygotowaliśmy się do walki. Istotnie przyszło do krótkiej potyczki, z której wyszliśmy zwycięsko z łupem, składającym się z jednej krowy. Zabiliśmy ją i pierwszy raz po opuszczeniu wybrzeża morskiego pożywiliśmy się mięsem. Noc przeszła spokojnie a nazajutrz rozpoczęliśmy rokowania z krajowcami.

„Wkrótce rozpoczął się dla nas dostatek. Znaleźliśmy wszystko, czegośmy sobie przez tak długi czas odmawiali: melony, banany, wino w wielkich glinianych naczyniach, kozy, kury i t. d. W dostatku tym odżyliśmy po wielkich tarapatach. A był na to czas, bo posuwając się dalej ku krainie jezior, spotkaliśmy się z oporem krajowców, którzy wszelkiemi sposobami utrudniali nam pochód. Napadali na nas odważnie, tak że musieliśmy korzystać z cieniów nocy, aby przedostać się wreszcie na wyżynę. Nie mieliśmy żadnych wiadomości od Emina“.

Wkrótce potem Stanley uznał za potrzebne cofnąć się do do pierwej zajmowanej pozycyi w Ibwiri.

„I znowu ścieraliśmy się z wojowniczymi Baregasami i znowu przebiliśmy się przez kraj króla Mazamboni, a zapuściwszy się w krainę lasów w 12 stym dniu, doszliśmy do Ibwiri, gdzie kazałem budować obronny domek i skąd wysłałem porucznika Staines'a na czele 100 ludzi, aby kapitana Nelzon'a i dra Parcke, którzy w tyle z małym orszakiem zostali, do mnie przyprowadził i czółno pozostawione przynieść rozkazał.

My, którzyśmy pozostali, kończyliśmy tymczasem budowę domu, który „Bodo“ (co znaczy pokój) nazwałem, uprawialiśmy ziemię, siejąc zboże i sadząc tytoń.

Skoro wysłana przezemnie ekspedycya wróciła ruszyliśmy dalej zostawiwszy w „Bodo“ niewielką załogę. Celem naszym było dotarcie do Albert-Nyanzy.

Nauczka, jaką daliśmy mieszkańcom „krainy traw“ w pierwszym pochodzie, skłoniła króla Mazamboni do zawarcia z nami pokoju i do wywdzięczenia się nam za okazaną wobec nich pobłażliwość wielką ilością wołów i rozmaitych pokarmów. W ogóle krajowcy okazywali nam teraz wielką życzliwość i nietylko chętnie spełniali nasze rozkazy, ale nawet z własnej woli starali się nam we wszystkiem dopomódz.

(Dok. nast.).

Z Rady państwa.

Wiedeń, 10 kwietnia.

(††) Początek posiedzenia o godzinie 10 minut 20 wieczór.

Wśród dalszej dyskusyi nad „kolejami państwowemi“ wystąpił dep. Heilsberg z żądaniem większego popierania kolei styryjskich, dep. Stöhr omawiał stosunki kolejowe w Czechach.

Przy rubryce: „udział w dostarczeniu kapitałów na budowę kolei prywatnych“ zabrał głos dep. Vergani, domagając się głównie załatwienia kwestyi miejskiej kolei w Wiedniu. Następnie mówił o nadużyciach przy koncesyonowaniu kolei lokalnych. „Dziwić się trzeba, że osoby z po za obrębu ministerstwa handlu wpierw zasięgnąć mogą informacyi niż partye interesowane, które też mówią, że tylko za staraniem tamtych osób uzyskać mogły koncesye“. Mowca przytacza kilka wypadków nadużyć urzędowych przy wywłaszczeniach w Galicyi. W jednym wypadku posądzani o nadużycie i przekupstwo wytoczyli proces o oszczerstwo, lecz sąd karny lwowski uwolnił obwinionych. — Vergani twierdzi, iż to, co w *Deutsches Volksblatt* wytoczył przeciw Romaszkanowi, uważa ciągle za zupełną prawdę.

Po krótkiej dyskusyi, w której brał także udział reprezentant rządu Wittek, uchwalono odnośną rubrykę, poczem prezydent zapowiedział następne posiedzenie na jutro o godzinie 10 rano.

Wiedeń, 11 kwietnia.

(††) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej rząd przedłożył projekt ustawy w sprawie zaprowadzenia ustawy karnej o zbrodniach, przestępstwach i przekroczeniach, dalej projekt ustawy regulującej płace woźnych pocztowych i telegraficznych.

Izba rozpoczęła następnie obrady nad wnioskiem ks. Liechtensteina, dotyczącym udziału Austryi w kongresie międzynarodowym, zaproponowanym przez Szwajcaryę dla uregulowania ustawodawstwa o ochronie robotników.

Dep. książę Liechtenstein uzasadnia swój wniosek dowodząc, że jedynie międzynarodowe ustawodawstwo użyczyć może pewnej opieki klasie robotniczej i dla tego rząd powinien wziąć udział w rzeczonej ankiecie.

Nad wnioskiem Liechtensteina wywiązała się krótka rozprawa, w której uznano słuszność wniosku, poczem przyjęła go Izba jednogłośnie.

Minister obrony krajowej przekłada ustawę o tegorocznym poborze rekrutów. Po przemówieniu sprawozdawcy Popowskiego uchwala Izba ustawę w drugiem i trzeciem czytaniu.

Sprawozdawca komisyi budżetowej dep. Meznik przedkłada ustawę o ulgach należytościowych przy wykupnie prawa propinacyi w Galicyi i na Bukowinie.

Dep. Bareuther sprzeciwia się przyjęciu tej ustawy, jak również nie może się pogodzić z odnośną ustawą krajową, gdyż uważa ją za zgubną dla kraju i państwa. Mowca oświadcza w imieniu swego stronnictwa (związku narodowo-niemieckiego), iż członkowie jego głosować będą przeciw przedłożonej ustawie, gdyż sądzą, iż wyświadczają tem przysługę skarbowi państwa i opodatkowanym.

Dep. Herbst wyjaśnia kwestyę wykupna propinacyi, nie wchodząc w ocenę dotyczącej ustawy, która, jako krajowa, uchyla się z pod kompetencyi Rady państwa. Mowca głosować będzie za ustawą, z wyjątkiem postanowienia o uwolnieniu od należytości także pokwitowań z wypłaty odszkodowania i wnosi rezolucyę, aby postanowienia propinacyjnej ustawy krajowej, o ile się one do gwarancyi kraju odnoszą, wciągnięto do obligacyj propinacyjnych. Porękę daje tutaj najpierw fundusz propinacyjny, potem kraj; o gwarancyi państwa mowy być nie może.

Minister Zaleski odpowiada na kwestyę podniesioną przez dep. Herbsta, czy projektowana dla Galicyi c. k. dyrekcya funduszu propinacyjnego da się podciągnąć pod pojęcie takich władz administracyjnych, których charakter w głównych zarysach uchwalać ma Rada państwa. Mowca dowodzi, że zachodzi tu specyalny i wyjątkowy wypadek, gdzie Rada państwa nie ma w tym względzie kompetencyi, ponieważ państwo, jako takie ani gwarancyi na siebie bierze, ani kosztów na utrzymanie administracyi nie ponosi. Podobnie płonne są obawy Herbsta co do tego, aby skarb państwa kiedykolwiek na straty był z tego powodu narażony, bo o poręce państwowej przy wykupnie propinacyi nigdzie mowy nie ma. Co do rezolucyi Herbsta, to rząd gotów ją uwzględnić.

Dep. Menger oświadcza, iż głosować będzie przeciw 2 alinei paragrafu 2, lecz ze względów socyalnych zgadza się na zniesienie propinacyi, gdyż wykonywanie jej przynosi szkodę znacznej części ludności.

Po przemówieniu sprawozdawcy Meznika przechodzi Izba do rozprawy szczegółowej, podczas której dawał wyjaśnienia reprezentant rządu Chiari.

Przy głosowaniu uchwalono całą ustawę 106 głosami przeciw 70 i przyjęto rezolucyę, o wciągnięciu ustępu dotyczącego gwarancyi kraju w tekst obligacyj propinacyjnych.

Izba przystępuje do obrad nad budżetem, a mianowicie nad rubryką „zarząd ruchu kolei państwowych“.

Po przemówieniu Schaupa i Siegmunda, którzy sprzeciwiali się stanowczo decentralizacyi zarządu kolei państwowych, odroczył prezydent posiedzenie do 7 godziny wieczór.

Przegląd polityczny.

Kraków, 12 kwietnia.

Od czasu do czasu odzywają się w dziennikarstwie niemieckiem głosy, zapewniające, że polityka niemiecka nie miałaby nic przeciwko odbudowaniu Polski, naturalnie w pewnych ściśle określonych warunkach i granicach. Temi dniami odzywała się znowu w tym duchu znana *Kreuz-Ztg.*, organ jak wiadomo junkrów pruskich. Zaprzecza doniesieniu, jakoby car miał zamiar koronować się królem polskim w Warszawie i nawiązuje do tego kwestyę potrzeby i możności odbudowania Polski. W razie wojny austryacko-rosyjskiej, jeżeli Austrya zwycięży — owocem zwycięstwa powinno być Królestwo kongresowe. Połączenie Królestwa z Galicyą pod berłem cesarza austryackiego albo jako sekundogenitura habsburska, byłoby zdaniem *Kreuz Ztg.* najodpowiedniejszem rozwiązaniem kwestyi polskiej. Królestwo wraz z Galicyą tworzyłoby wtedy część składową potrójnego związku państw: Austrya, Węgry, Polska. Taka trias była zdaniem pruskiego dziennika korzystniejszą dla monarchii habsburskiej formą niż dzisiejszy dualizm, Niemcy nie miałyby nic przeciw temu, gdyż o oderwaniu polskich prowincyj od Niemiec i tak nie mogłoby być mowy. Jak Niemcy dziś nie mają pretensyi do Salcburga lub Wiednia, tak Austro-Węgry z Polską połączone nie mogłyby wyciągać ręki po Poznańskie i Prusy Zachodnie.

Zamieszczamy wiadomość o tym artykule nie przywiązując doń żadnego aktualnego znaczenia.

Z Austro-Węgier.

Nowi ministrowie węgierscy objęli wczoraj urzędowanie, gabinet Tiszy wzmocniony nowemi a powszechnie cenionemi siłami staje do nowej walki, jaka go z pewnością czeka po świętach przy rozprawie budżetowej. Jutro kończy sejm węgierski posiedzenia, 27 kwietnia zebrać się ma znowu.

Ze spraw ważniejszych załatwiła węgierska Izba sejmowa ustawę o losach, uchwalając ją jednogłośnie. W sprawie Rohonczyego, który strzelił do studenta Samorzila na korytarzu sejmowym, powzięła Izba uchwałę, zezwalającą na sądowe ściganie tego posła. Pomimo, iż odradzali mu to jego przyjaciele, zabrał Rahonczy głos w Izbie, tłómacząc swoje postąpienie, którego ostatecznie bardzo żałuje, rozdrażnieniem nerwowem i wrażliwością, sobie właściwą. Na poparcie tego twierdzenia opowiadał Rahonczy, że pewnego razu przed 6 laty w sprawie osobiście go dotyczącej, miał powód zarzucić Tiszy brak charakteru i w największem rozdrażnieniu przyszedłszy doń, z wymierzonym rewolwerem, groził, iż go zastrzeli, jeżeli nie spełni jego życzenia. Na to Tisza spojrzał spokojnie w lufę rewolweru i rzekł: „A więc mię zastrzel, gdy masz mię za człowieka bez charakteru!“ Z tonu mowy i z wejrzenia poznał Rahoczy wielkiego w Tiszy patryotę i spuścił broń ku ziemi.

Następnie scharakteryzował Rahonczy kilku deputowanych ze skrajnej lewicy, jako ludzi interesowanych, i zakończył wyrażeniem życzenia, by się stronnictwa pojednały.

Dzisiaj kończy obrady, w przyspieszonem prowadzone tempie, przedlitawska reprezentacya państwa, załatwiwszy wczoraj ważną dla Galicyi ustawę o ulgach należytościowych przy wykupnie propinacyi, tak iż ustawa propinacyjna wraz z tą ustawą dodatkową niebawem zapewne zyska sankcyę monarszą i wejdzie w życie.

Z Niemiec.

Dzienniki niemieckie rozpisują się z wielką chlubą o niezawisłości sądownictwa niemieckiego z powodu orzeczenia komisyi apelacyjnej w niemieckiej Radzie związkowej, które zniosło konfiskatę jednego numeru dziennika *Volks Ztg.* i unieważniło zakaz dalszego wydawania tego dziennika. W motywach swego orzeczenia komisya stara się z zestawienia różnych ustępów w artykułach tego dziennika wykazać, że ten dziennik miał nie tylko demokratyczne, ale i socyalne dążności. Toż samo ma wynikać z listów, zabranych u redaktora Mehringa, a pisanych do niego przez kilku przywódców socyalnych. Jednakowoż artykuł, za który dziennik został skonfiskowany, chociaż uwielbia rewolucyę roku 1848, nie zawiera ani słówka „robotnik“ i niczem nie zdradza dążności socyalno-demokratycznych, zwłaszcza, że wszystkie polityczne zdobycze rewolucyi r. 1848 nie miały nic wspólnego z socyalną demokracyą, bo jej wówczas jeszcze nie było. Ponieważ w owym artykule nie było żadnej dążności socyalno demokratycznej, przeto konfiskata jest nieuzasadnioną, — a skutkiem tego i wzbronienie dalszego wydawania oparte wyłącznie na konfiskacie jednego numeru.

W dalszym toku orzeczenie potępia ostro inne artykuły tegoż dziennika o śmierci arcyksięcia Rudolfa i o śmierci cesarza Wilhelma I, wykazuje w nich „oburzające, nienawistne i kłamliwe“ określenie charakteru zmarłego cesarza, ale nie upatruje w nich żadnej wyraźnej dążności socyalistycznej, przeto i w tych artykułach nie widzi powodu do konfiskaty.

Nat. Ztg. ganiąc długą zwłokę w wydaniu orzeczenia, zapowiada, że cała ta sprawa wywrze wpływ na los noweli karnej i prasowej, bo każde stronnictwo musi się liczyć z tą ewentualnością, że przez stłumienie jego dzienników może być zmuszone do milczenia, choćby na czas nie długi — ale w chwili decydującej.

Sąd nad Boulanger'em.

Dzisiaj przypada pierwsze sądowe posiedzenie senatu. Gdy senat zbierze się w charakterze najwyższego trybunału politycznego, pierwszą jego czynnością będzie wybór komisyi śledczej, która ma się składać z dziewięciu członków, i odczytanie aktu oskarżenia. Jedno i drugie odbędzie się na posiedzeniu publicznem, poczem senat uda się na posiedzenie tajne; jednakże *Journal Oficiel* będzie drukować sprawozdania i z tajnych posiedzeń senatu.

Większość senatu naradzała się wczoraj co do wyboru członków komisyi śledczej i postanowiono wybrać ośmiu republikanów i jednego reprezentanta prawicy, księcia Audiffret-Pasquier. Możliwem jest jednakże, iż prawica odrzuci ten mandat. W ogóle prawica senatu usposobiona jest opozycyjnie względem sądu nad Boulangerem i do ostatniej chwili nie wiadomo, czy nie odmówi udziału w posiedzeniach senatu. Jeśli zaś zdecyduje się wziąć udział w sądzie, podniesie prawdopodobnie zarzut niekompetencyi senatu w sprawie Boulanger'a, powołując się na to, iż czyny Boulangera, o które został oskarżony, mogą być podstawą, jedynie do procesu o spisek (*complotte*) a nie o zamach (*attentat*) podczas gdy sąd senatu może być w myśl konstytucyi wersalskiej zastósowany jedynie do zamachu na bezpieczeństwo państwa.

Senator Naquet, bulanżysta, objawił życzenie także być obecnym na posiedzeniach senatu, co nie mało wpłynie na burzliwość obrad.

Według doniesienia dziennika *Petite Rép. fr.* zostającego obecnie pod redakcyą dep. Andrieux, do aktu oskarżenia przeciwko Boulangerowi ma być dołączony zbiór dokumentów, zawierający: kopie listów i telegramów Boulangera i jego przyjaciół, zapiski policyjne o stosunkach Boulangera z księciem Hieroninem Napoleonem i z hrabią Paryża, zapiski policyjne o rokowaniach pomiędzy Boulangerem Laisantem, Naquetem etc., wyciągi z korespondencyi pomiędzy bulanżystowskim komitetem centralnym a wydziałami prowincyonalnemi, wreszcie szczegóły o bulanżystowskiej agitacyi wyborczej. Wraz z Boulangerem będą prawdopodobnie pociągnięci do odpowiedzialności i wybitniejsi przedstawiciele jego stronnictwa. *Petit Journal* zapewnia, iż w sobotę wydano rozkaz aresztowania Boulangera, Dillona i Rocheforta. Mówią także iż redaktor *Gaulois* monarchista Mayer także pociągniętym będzie do odpowiedzialności.

Boulanger w Brukseli.

Korespondent angielskiego dziennika *Daily News* donosi, iż Boulanger wyraził się w rozmowie z nim jak następuje:

„Liczba mych zwolenników powiększa się codziennie nie tylko w Paryżu, lecz w całej Francyi. Ucieczka moja sprawiła bardzo korzystne wrażenie. Naród, jak ja, przekonany jest, iż słusznie postąpiłem, nie chcąc poddać się jurysdykcyi senatu. Wiem dokładnie, którzy członkowie senatu są za mną, którzy zaś przeciwko mnie; ale czyż mogę oczekiwać bezstronnego sądu od instytucyi politycznej, przeciwko której rozwinąłem tak energiczną agitacyę.“

Zapytany, czy prawdą jest, iż zamierza opuścić Brukselę, generał odpowiedział: „Czemu miałbym to uczynić. Jest mi tu bardzo dobrze, mogę stąd porozumiewać się z mymi przyjaciołmi prawie tak dobrze, jak gdybym był w Paryżu. Gdyby mi tu odmówiono gościnności, nie wiedziałbym istotnie dokąd się udać. Bądź co bądź, powrócę do Francyi po wyborach powszechnych, a więc mniej więcej za 6 miesięcy“.

W tym samym duchu wyraził się Boulanger do korespondenta *Times'a*: Onegdaj po raz pierwszy od czasu przybycia do Brukseli ukazał się Boulanger na zebraniu towarzyskiem, mianowicie na wieczorze u deputowanego Somzée, gdzie oddawano mu wielkie honory. Na zebraniu byli wybitniejsi przedstawiciele belgijskiego stronnictwa klerykalnego.

Z Rumunii.

Wiadomość o rozbiciu się usiłowań Catargiego w utworzeniu nowego gabinetu, a donosząca, że generał Floresko utworzył nowy gabinet przeważnie z członków dawnego gabinetu, okazała się mylną. Pierwsze usiłowania Catargiego istotnie nie doprowadziły do skutku, ale i generał Floresko nie był szczęśliwszym, dlatego Catargi otrzymał po raz drugi polecenie i utworzył wreszcie gabinet, w którego skład wchodzą z dawnego gabinetu Vernesko, Manu i Lahovary; — pierwszy z nich obejmie tekę skarbu, drugi wojny, trzeci spraw zagranicznych, Catargi oprócz prezydentury obejmie tekę spraw wewnętrznych. Z nowych członków Gherassi obejmie tekę sprawiedliwości, Boeresko oświaty i wyznań, a Pancesko zarząd dóbr państwa. Brakuje jeszcze ministra robót publicznych. Oprócz Boereskiego, który jest liberałem, wszyscy należą do stronnictwa konserwatywnego.

Nowy gabinet — jak słychać — ma zażądać od Izby uchwalenia budżetu i kredytów na wykończenie fortyfikacyj i tem się zadowolni na razie bez stawiania nowych jakichś przedłożeń od siebie. Zapewniają również, że według życzeń króla kierunek polityki zagranicznej nie ulegnie żadnej zmianie.

Być może, że kierunek polityki zagranicznej nie ulegnie zmianie wyraźnej, ale gdyby temu gabinetowi udało się utrzymać dłużej u steru, wówczas bez zmiany obejśćby się nie mogło. — Stronnictwo konserwatywne bowiem sprzyja wyraźnie Rosyi i na niej opiera swoje widoki, przeciwnie jest wrogiem przymierza środkowej Europy, a szczególnie Austro-Węgier, Z takiego usposobienia musi się wywiązać stosunek więcej życzliwy dla Rosyi, a mniej przychylny dla Austro-Węgier.

Dla scharakteryzowania obecnego stanu rzeczy w Rumunii zasługuje na powtórzenie to, co korespondent z Bukaresztu doniósł do *Köln. Ztg* ze źródła — jak twierdzi — zupełnie wiarygodnego. Otóż wicekonzul Lermontow, który dawniej był przy poselstwie rosyjskiem w Bukareszcie, a teraz przydzielony jest do konsulatu w Jassach zorganizował pod swojem przewodnictwem zamknięte stowarzyszenie, do którego należy między innymi Rosnoveano, znany i głośny ze swego fanatyzmu dla prawosławia i panslawizmu niemniej, jak z zawziętej nieprzyjaźni do dynastyi króla. Oprócz niego należą do tego stowarzyszenia równie jak on wrogowie dynastyi, a stojący na żołdzie rosyjskim zbankrutowani młodzi bojarowie, którzy radziby piastować tłuste posady i żyć wesoło, a nie mają do tego warunków, więc służą Rosyi i pracują nad obaleniem dynastyi i całego teraźniejszego porządku, aby dojść do posad i dochodów.

Akcya włoska w Afryce.

Pod wpływem złego stanu finansów włoskich, opozycya parlamentarna ukuła z kwestyi afrykańskiej oręż przeciwko polityce Crispi'ego. Niejednokrotnie była mowa o zaniechaniu awanturniczej polityki w Afryce, bezpotrzebnie obciążającej skarb, a nawet o wycofaniu się z Massowy. Niespodziewanie jednak nasunęły się nęcące okoliczności, które znowu wciągnęły Włochy w przedsięwzięcia afrykańskie.

Król Jan Abissyński, jak wiadomo, poległ w walce z derwiszami sudańskimi. Brak prawego następcy, nieład wewnętrzny, powstający w jego państwie, otwiera pole dla Włoch do łatwych na pozór nabytków. To też opinia publiczna, dotąd przeciwna wojskowym przedsięwzięciom w Afryce, podniecona wypadkami zachęca teraz Crispiego do stanowczego działania. Korzystając z tej sposobności gabinet Crispiego, pomimo gorącej opozycyi ministra skarbu, postanowił wyasygnować 6 milionów lir i zająć miasta Asmarę i Keren.

Tak więc Włochy wstępują znowu na drogę szerokich przedsięwzięć kolonialnych w Afryce, co z pewnością niekorzystnie oddziała na stan finansów, a tem samem zaostrzy sytuacyę wewnętrzną i utrudni stanowisko Crispiego.

Kronika.

Kraków, 11 kwietnia.

W feletonie dzisiejszym zaznaczamy nader zajmującą nowellę *„Dwie kartki z życia“* przez X. Purk —, pod którym to pseudonimem kryje się autor drukowanej niegdyś w warszawskich *Kłosach* obszernej powieści: *„Pod skrzydłami Almae matris“* (Wiązanka z listów medycynierki). Żywy interes, jaki ta powieść w swoim czasie obudziła, dozwalał oczekiwać szeregu równie udatnych utworów; utalentowany autor, oddawszy się jednak obowiązkom innego zawodu, od lat kilku przestał zasilać pisma krajowe swemi pracami. Głoszono mylnie, że skruszył pióro belletrysty. Nowella, której druk dziś zaczynamy, jest najlepszym dowodem, że pisać nie przestał, a mamy nadzieję, że nowella ta będzie zapowiedzią dalszych prac, równie zajmujących.

W sprawie budowy teatru nie zupełnie dobrze jest poinformowany krakowski korespondent *Dziennika Poznańskiego*, gdy donosi, że p. Foerster utrzymuje, iż „gotów jest pod największą gwarancyą plan swój wykonać za sumę 400.000 złr. właśnie na cel budowy teatru preliminowaną“. Tak nie jest. P. Foerster na ostatniem posiedzeniu komisyi teatralnej oświadczył bardzo kategorycznie, że projekt jego, tak jak był na konkurs przysłany, kosztowałby w wykonaniu 480.000 złr., ale, że możliwe są w nim zmiany, któreby obniżyły koszta do sumy preliminowanej. Czy jednak te zmiany nie obniżyłyby też zbytecznie zalet projektu — to jest pytanie jeszcze nie rozstrzygnięte. Korespondent skarży się na zwłokę. Rozumiemy tę niecierpliwość — ale z drugiej strony nie dziwimy się komisyi, iż w poczuciu swej odpowiedzialności nie postępuje z pośpiechem, ale chce rzecz zbadać gruntownie, tem bardziej, skoro żaden z projektów konkursowych nie mógłby tak być wykonanym, jak obecnie wygląda, ale musi znacznym zmianom uledz.

Po ukończeniu wszystkich czynności komisyi, co zapewne w przeciągu paru tygodni da się uskutecznić, uchwaliła komisya sześć planów, które już są własnością gminy m. Krakowa, przesłać do Lwowa na ręce prezydenta, zaś co do przesłania innych planów konkursowych na wystawienie ich we Lwowie pozyskać zezwolenie autorów. Uchwalono również zezwolić na fotografowanie planów dla pism obrazkowych.

Posiedzenie Rady miejskiej zapowiedziane zostało na poniedziałek tj. 15 bm. o godz. 5 po południu. Na porządku dziennym oprócz udzielenia kilku dodatkowych kredytów, które z powodu zamknięcia roku rachunkowego, jeszcze w bieżącym miesiącu muszą być załatwione, zamieszczone są z ważniejszych spraw: wniosek sekcyi ekonomicznej co do zakładania w mieście nowych linij tramwajowych, sprawa przyjęcia przez gminę majątku kongregacyi kupieckiej, oraz sprawa zezwolenia gminom Kawiory, Czarna Wieś i innym na posyłanie dzieci do szkół ludowych krakowskich nadal za opłatą pewnego wynagrodzenia.

W Kole artystyczno-literackiem odbyła się wczoraj uczta na cześć prezesa Jul. Kossaka, którego 50-letni jubileusz artystyczny niezadługo obchodzić będą rzeźbiarze i malarze. O godz. 8 zgromadzili się uczestnicy zebrania w lokalu Koła w liczbie pięćdziesięciu kilku, składając życzenia jubilatowi z okazyi jubileuszu i imienin, poczem usiedli do uczty. Szereg toastów rozpoczął jako wiceprezes Koła prof. German, wręczając w imieniu członków jubilatowi puhar srebrny przy stosownych życzeniach. Następnie przemawiali: pułkownik Miłkowski (wygłosił wiersz własnego utworu), prof. Zathey, Bylicki, A. Sokołowski, Łuszczkiewicz, hr. Przeździecki, architekt Jan Zawiejski, Tomkiewicz, w końcu A. Bełcikowski, który w pięknych i podniosłych słowach wzniósł toast „Kochajmy się“. Mimo tej konkluzyi jednak było jeszcze wiele mów nadprogramowych, z pomiędzy których zasługuje szczególnie na wzmiankę toast dra Juliusza Bandrowskiego, wypowiedziany z humorem i werwą, a osnuty na tle stosunków buczackich i wspomnień z Rusi. Zabawa przeciągnęła się późno w noc wśród śpiewów i dźwięków fortepianu. Z rozmaitych stron kraju nadeszły telegramy gratulacyjne; nadesłało także życzenia swoje Koło polskie z Wiednia. Telegram podpisali najwybitniejsi posłowie nasi bez różnicy stronnictw.

Liczne grono słuchaczów uniwersytetu Jagiellońskiego z wszystkich kursów wydziału lekarskiego udało się wczoraj do prof. Edwarda Korczyńskiego, aby wobec powszechnej opinii o zamierzonem powołaniu profesora na stanowisko protomedyka, opróżnione przez zgon ś. p. dra Biesiadeckiego, — uprosić, aby pozostać zechciał w Krakowie na zajmowanej katedrze i pracował dalej na uniwersytecie krakowskim dla dobra nauki i korzyści licznych swoich uczniów, którzy go taką czcią i szczerą miłością otaczają. W imieniu deputacyi, złożonej przeszło ze stu akademików, przemawiał akademik Łepkowski. Prof. Korczyński z całą serdecznością podziękował młodzieży za dowody uznania jego prac i oświadczył, iż istotnie zawezwanym został do objęcia posady protomedyka, którą pojmuje nie jako stanowisko urzędnika, lecz głównego doradcy władz rządowych w doniosłych dla kraju sprawach sanitarnych. Co do przyjęcia ważnych tych obowiązków nie powziął profesor jeszcze ostatecznej decyzyi, chociaż nastąpić to musi w dniach najbliższych.

Wielki książe Piotr Mikołajewicz, członek dynastyi Romanowych, dziś rano o godzinie $7^{3}/_{4}$ kuryerskim pociągiem przybył z Wiednia do Krakowa, a ponieważ lwowski ranny kuryerski pociąg nie ma bezpośredniego połączenia z pociągami od Wołoczysk, książe zatrzymał się w Krakowie przez $2^{1}/_{2}$ godziny, jeździł po mieście i zwiedził Wawel. O godz. $10^{3}/_{4}$ przed południem osobowym pociągiem udał się w dalszą drogę przez Podwołoczyska do Rosyi.

Towarzystwo ochrony Tatr wniosło do Rady miasta prośbę, aby gmina miasta przystąpiła również do Stowarzyszenia i w ten sposób przyczyniła się do poparcia tak pięknych celów Stowarzyszenia. Spodziewać się należy, że prośba zostanie uwzględnioną, a dobry przykład wpłynie korzystnie na tok sprawy tem więcej, gdy już niektóre inne mniejsze gminy do Towarzystwa przystąpiły.

W muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę dn. 13 bm. od godz. 12—1 publiczny odczyt prof. dra Franciszka Bylickiego p. t. „Charakterystyka muzyki ludowej słowiańskiej, a w szczególności polskiej i rusińskiej.“

Przypominamy, że jutro w sobotę o godzinie 6 wieczór w sali obrad Rady miejskiej, odbędzie się ogólne zgromadzenie Towarzystwa kolonii wakacyjnych. Najliczniejszy udział członków tego sympatycznego Towarzystwa byłby pożądanym.

Komisya sanitarna krakowska odbyła w dniu 9 b. m. pod przewodnictwem prezydenta miasta posiedzenie, na którem fizyk miejski dr. Buszek podał do wiadomości cyfry odnoszące się do chorobliwości i śmiertelności w Krakowie. — W r. 1888 umarło 2.461 osób, t. j. w stosunku do 1.000 mieszkańców z obcymi 33·2, bez obcych 24·5. Z chorób zakaźnych umarło 15·2% ogółu zmarłych. — Pierwszy kwartał b. r. należy do bardzo pomyślnych; oprócz kilku przypadków płonicy u dzieci i częstszego nieco pojawienia się zimnicy u dorosłych, nie panuje obecnie żadna choroba zakaźna epidemicznie. Przeciwko durowi osutkowemu wystąpiono energicznie i skutecznie, do czego przyczyniły się bardzo znacznie stosowne rozporządzenia starostwa wielickiego, zapobiegające zawlekaniu wymienionej choroby do Krakowa, a mianowicie do szpitala św. Łazarza. Odbywano rewizye mleczarń, chajderów, ogrzewalni i t. d. Badanie wódek, sprzedawanych w szynkach nawet najniższego rzędu, nie wykryło w nich anilinu. Za nieprawne wydawanie lekarstw skazano jednę osobę na 50 złr. kary. Następnie fizyk miejski przedłożył wypracowany przez siebie projekt desinfekcyi mieszkań, w których leżeli chorzy na choroby zakaźne. Projekt ten przyjęto z bardzo nieznacznemi zmianami tak, iż łącznie z przepisami poprzednio w tym względzie przez komisyę sanitarną uchwalonemi będzie można wkrótce zaprowadzić w Krakowie ogólny obowiązek desinfekcyi w chorobach zakaźnych. Delegatem do komitetu miejskiej pracowni chemicznej wybrano r. m. dra Bandrowskiego. Po załatwieniu kilku spraw administracyjnych zwrócił r. m dr Domański uwagę na potrzebę zbadania konstrukcyi ławek w szkołach miejskich, mających tak wielkie znaczenie dla zdrowia dzieci. Potrzebę tę uznano i wyznaczono podkomisyę z drów Rydla, Obalińskiego, Wiszniewskiego i fizyka miejskiego dra Buszka do przedłożenia odpowiednich wniosków na jednem z następnych posiedzeń komisyi. Ponieważ z bardzo cennej pracy pp. prof. Olszewskiego i Trochanowskiego, niedawno drukiem ogłoszonej a tyczącej się składu chemicznego wód studziennych i rzecznych w Krakowie, nasuwa się podejrzenie, iż woda w Wiśle pod Krakowem (badana po zaczerpnięciu pod klasztorem zwierzynieckim) zanieczyszcza się coraz bardziej, przeto na wniosek r. m. dra Domańskiego postanowiono sprawę tę ważną badać systematycznie celem poznania jej należycie. Wypadek badania falowań wody gruntowej w Krakowie, odbywającego się już od pewnego czasu, postanowiono w miejscowych dziennikach politycznych i w *Przeglądzie lekarskim* podawać regularnie co miesiąc do publicznej wiadomości.

Kwesta. Tercyarze św. Franciszka, posługujący ubogim, będą kwestować w sobotę d. 13 b. m. na ulicy Mikołajskiej i św. Krzyża.

Zmarli. Michał Eugeniusz Chevreuil, znakomity chemik francuski, który dożył fenomenalnego wieku 103 lat, zmarł w Paryżu. Urodzony d. 31 sierpnia 1786 w Angers (dep. Maine-Loire) studyo-

wał naukę chemii w Paryżu. W r. 1806 profesor chemii w Sorbonie, Vauquelin, zamianował go swym asystentem. W latach 1813—1830 był Chevreul profesorem chemii w lyceum w Chalemagne. W r. 1820 zamianował go rząd egzaminatorem szkół politycznych, w cztery lata zaś później objął kierownictwo fabryki gobelinów. Na tej posadzie oddał się studyom nad farbami, których wyniki ogłosił w r. 1826 w pamiętniku akademii. Już przedtem Chevreul wstąpił w szeregi [illegible] chemii. W r. 1827 wszedł do grona nieśmiertelnych akademii francuskiej, a w r. 1830 objął katedrę chemii stosowanej w muzeum przyrodniczem. W r. 1879 przeszedł w stan stałego spoczynku. Jako zasługę Chevreula podnoszą, iż w r. 1871 uratował od spalenia [illegible] fabrykę gobelinów. Chevreul żył nadzwyczaj skromnie i temu głównie miał do zawdzięczenia wiek swój sędziwy.

Wydział krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej, uchwałą z dnia 1 marca b. r. założył w Rudawie czytelnię, której potrzeba dawno w tej gminie odczuwać się dawała. Uroczyste jej otwarcie nastąpiło w niedzielę dn. 7 kwietnia o godz. 5 po południu. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, które w sobotę odprawił miejscowy proboszcz ks. J. Michałek. W niedzielę zaś przeszło 150 włościan zgromadziło się w sali szkolnej, gdzie p. Ignacy Ostraszewicz w wstępnem słowie wyjaśnił zgromadzonym cel założenia czytelni, a zachęciwszy ich do licznego zbierania się każdej niedzieli, ogłosił czytelnię otwartą. Po odśpiewaniu kantaty, do okoliczności zastosowanej, przez dziatwę szkolną, rozpoczął kierownik czytelni p. Polaczek pierwszą pogadankę na temat Słowianie, ich życie, religia i zwyczaje. Rozdawaniem dziełek w darze od Wydziału Tow. Ośw. lud. otrzymanych — została uroczystość zakończoną. Jeden z włościan, prosił kierownika czytelni, aby imieniem zgromadzonych złożył Tow. Ośw. lud. podziękowanie za założenie czytelni i przyrzeczenie, że wszyscy godnie z niej korzystać będą.

W uroczystem otwarciu czytelni, prócz tak wielkiej liczby włościan, brała udział okoliczna inteligencya i miejscowy wikary ks. W. Maciejowski. Ks. proboszcz z powodu ciężkiej choroby gardła, nie mógł przybyć.

Towarzystwo polskie w Londynie nadesłało do sekretarza Towarzystwa im. St. Staszica, p. Wicherka, charakterystyczne pismo, które w całości umieszczamy:

Szanowny Obywatelu!

Broszurę Waszą otrzymaliśmy i za nią Wam serdecznie dziękujemy. Cele, które sobie Towarzystwo St. Staszica wytknęło, tak zupełnie zgadzają się z naszemi zapatrywaniami, że pospieszamy z wyrażeniem Wam naszej solidarności i przesyłamy Wam szczere „Szczęść Boże!“ Jak słusznie zauważacie w przedmowie Waszej, większej części rodaków naszych obcą jest historya narodu polskiego. Towarzystwo Wasze ma przed sobą ogromne pole do pracy w kierunku sobie wytkniętym i zasługuje na poparcie wszystkich, którym przyszłość naszej nieszczęśliwej Ojczyzny leży na sercu.

Towarzystwo nasze jest nieliczne i składa się po największej części z członków bardzo niezamożnych. Jakkolwiek szczupła skarbnica nasza zaledwie wystarcza na zaspokojenie gwałtownych potrzeb lokalnych, chcielibyśmy okazać uznanie usiłowań Waszych przez poparcie Waszego wydawnictwa, zarazem nabyć dla biblioteki naszej nieocenione Wasze broszury. Przesyłamy Wam zatem 5 złr., za które prosimy — jeżeli można — zapisać Towarzystwo polskie w Londynie na członka wspierającego z roczną płacą 5 złr., a gdyby to z Waszemi ustawami się nie zgadzało, to prosimy nas zawiadomić, w jaki sposób Was poprzeć możemy.

Załączamy wyrazy szczerego szacunku i zostajemy z braterskiem pozdrowieniem

Londyn, 4 kwietnia 1889 r.

Jan Tolkemit, przewodniczący. *Artur Aronson*, sekretarz.

Wiedeń, 12 kwietnia. (Telegram *N. Reformy*). Defraudant Nowak, który swojej żonie i innym jeszcze osobom zrabował sumę przeszło 150.000 złr., został aresztowany w Monte-Carlo.

Welocypedystka p. Villien podczas przedstawienia u Renachera spadła z welocypedu i doznała ciężkiego wstrząśnienia mózgu.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Antoniego Horodyskiego w Byczkowcach stałym nauczycielem w Byczkowcach; tymczasowego nauczyciela Stanisława Frączka w Dębinie stałym nauczycielem młodszym kierującym szkołą filialną w Dębnie; tymczasowego nauczyciela Ludwika Tomeczka w Rozborzu stałym nauczycielem szkoły etatowej w Mirocinie.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 13 kwietnia: Na dochód Ludwika Solskiego występ gościnny Gabryeli Snieżko-Zapolskiej: Po raz pierwszy „Nora“, komedya w 3 aktach Henryka Ibsena.

W niedzielę 14 kwietnia: Po południu: „Gałganduch czyli Trójka hultajska“, melodrama czarodziejska ze śpiewami w 5 aktach Nestroya

Wieczorem: „Dwie sieroty“, dramat w 5 aktach pp. D'Ennery i Cormon.

Od Redakcyi „Ogniska“ otrzymujemy następujące pismo:

Przyszły numer *Ogniska* wyjdzie dopiero za miesiąc — tam postaramy się gruntowniej odeprzeć wszystkie stawione nam zarzuty, nie chcemy jednak tak długo zostawić pod ubliżającą myślom naszym opinią. Liczna publiczność nie mając pisma naszego w ręku, nie może go bezpośrednio oceniać. Słusznem jest, by Redakcya *N. Reformy* odsądziwszy nas zbyt pospiesznie od szlachetniejszych uczuć i pojmowania potrzeb narodu i naszych obowiązków, zechciała w piśmie swojem umieścić następujące nasze oświadczenie.

Ocena wstępnego artykułu *Ogniska* w *N. Reformie* wynikła z nieporozumienia, mianowicie:

1) Chcemy, by *Ognisko* przedstawiało interesy całej młodzieży polskiej, a nie galicyjskiej specyalnie — wykładniki zaś patryotyzmu, rzucone nam przez *N. Reformę*, nie mogą się stosować do Królestwa i Poznańskiego.

2) Piękne hasła, jak „miłość ojczyzny“, „ogień święty“ itd. właśnie tu, w Galicyi, tak często nie prowadzą do żadnej pracy, tak często są nadużywane dla najbardziej nawet wąskich i brudnych celów, że szafowanie niemi wprost ubliża myślom, które powinny się w nich zawierać. Rozmyślnie więc wystrzegamy się tej terminologii przy oznaczeniu naszych uczuć i obowiązków względem narodu i kraju. Mimo to jednak nikt nie ma prawa zarzucać nam brak tych uczuć i niezdolność pojmowania obowiązków społecznych. O wartości i sile tych czynników niech mówi praca nasza, a nie popularne frazesy.

3) Dla zarzuconej nam „doktryny“ żądamy krytyki zasad, określenia zaś naszej strony podmiotowej są rzeczą drugorzędną.

Redakcya „Ogniska“,
organ młodzieży polskiej.

Zamieszczając powyższe pismo, musimy dodać kilka słów odpowiedzi:

1) Jeżeli przez „wykładniki patryotyzmu“ rozumie Redakcya *Ogniska* jego zasady i cele, te są jedne wszędzie, zarówno w Galicyi, jak w zaborze pruskim i rosyjskim.

2) Powiadacie, że hasło „miłości ojczyzny“ bywało nadużywane, więc unikacie tej „terminologii“. Pokażcie choć jedno szlachetne święte hasło, któregoby nie nadużyte? Mówicie o sprawiedliwości — jakież zbrodnie i jakież brudy popełniano w jej imieniu! Mówicie o usunięciu przywilejów — ileż razy kryły się po za tem najbrudniejsze ludzkie namiętności! Tych „frazesów“ używacie, chociaż były po tysiąckroć nadużywane przez złych ludzi — tylko „frazesu“ o miłości ojczyzny unikacie, aby sobie nadać pozory powagi. Nie żądaliśmy zresztą od was, abyście używali koniecznie tego „frazesu“, żądaliśmy, abyście nie używali frazesu bez sensu. „Sympatya dla ojczyzny“, to frazes bez sensu — z którego wieje chłód, u was młodych przerażający. Gdybyście byli napisali: „w pierwszej zaś linii pragniemy zniesienia wszelkich kategoryj podległości w naszym własnym kraju, w Polsce“ i na tem poprzestali — niktby wam nie śmiał zrobić żadnego zarzutu; dodaniem wynalezionego przez Rosyę hasła „Polski etnograficznej“, dodaniem frazesu o sympatyi, ściągnęliście na siebie słuszne zarzuty.

3) Żądacie „krytyki zasad“, toż wypowiadajcie wasze zasady jasno i w sposób uchwytny. „Określenie strony podmiotowej“ waszej nie jest rzeczą drugorzędną — bo gdy stajecie przed krajem jako organ młodzieży, to kraj z tego, co piszecie i jak piszecie, chce wiedzieć, jaką jest jego młodzież. Dla kraju jest to właśnie kwestya pierwszorzędna.

Stanęliście na szczudłach niby naukowej powagi, potępiliście bezwzględnie pokolenie, co było przed nami i to, które dziś żyje i działa, — napisaliście, że nie ma dla was pola pracy, którejbyście się całą duszą oddać mogli — rzuciliście kilka niejasnych, a tak ogólnikowych frazesów, że się w nich nawet zmieścić może rosyjskie pojmowanie granic, w których Polacy mają prawo do bytu — i zakończyliście to wszystko oświadczeniem się z sympatyą dla Polski. Czyż mogliście przypuszczać, że to będzie dobrze przez kraj przyjęte? Każecie teraz czekać prac waszych. Czekajmy więc — a czekajmy z nadzieją, że wasze czyny będą lepsze od słów waszych.

Dział ekonomiczny.

Kartel spirytusowy. Znane są z depesz wiedeńskich usiłowania producentów spirytusu, skierowane do zawiązania kartelu czyli ringu, w celu podniesienia ceny spirytusu, wyrabianego w gorzelniach kontyngentowych, płacących po 35 złr. od hektolitra czystego alkoholu. Cena spirytusu jest obecnie tak niską, że nie zwraca kosztów produkcyi. Stan taki może jest chwilowy i minie, skoro znaczne zapasy, nagromadzone przed zaprowadzeniem podatku gorzelnianego, przestaną oddziaływać na cenę spirytusu tegorocznej kampanii gorzelnianej. Ale producenci nie chcą czekać tej chwili, lecz za namową właścicieli gorzelń na Węgrzech zebrawszy się w znaczniejszej liczbie w Wiedniu, zamierzają na podstawie ustawy o stowarzyszeniach zarobkowych zawiązać wielką spółkę zarobkową w celu podniesienia ceny spirytusu.

W skład komitetu, który ma przygotować wszystko, co do zawiązania tej spółki należy, wchodzą: Linszer z Pesztu, Zsigmond z Koloszwaru, Polgar z Szegedynu, Sobotka i Brosche z Wiednia, Wenke i Jahn z Czech, Rosenstock i Struszkiewicz z Galicyi.

Według planu węgierskich producentów chodzi o to, aby sprzedaż spirytusu kontyngentowego, płacącego 35 złr. podatku, skupić w zarządzie spółki i przez to podnieść jego cenę. Projektowana spółka ma powstać na podstawie ograniczonej poręki, skoro 80% całej kontyngentowej ilości spirytusu, t. j. 1,502.400 hektolitrów zgłosi swoje przystąpienie. Reszta spirytusu kontyngentowego w ilości 20% czyli 375.600 hektolitrów alkoholu, jeżeli pozostanie poza spółką, nie wywrze żadnego konkurencyjnego wpływu na cenę spirytusu spółkowego.

Każdy 1000 hektolitrów rocznej produkcyi uprawnia do jednego głosu; mimo to małe gorzelnie, które mniej wyrabiają, będą miały także prawo jednego głosu. Kapitał spółkowy ma się zebrać w następujący sposób: Każdy członek spółki płaci po 50 ct. od hektolitra kontyngentowego spirytusu; z tego źródła zebrałoby się 750.000 złr. Dalsze fundusze możnaby mieć od banków na zastaw warantów, wystawionych przez publiczne składy.

Cenę spirytusu wyznaczać ma walne zgromadzenie co dwa miesiące.

Dyrekcya ma się składać z dwudziestu członków, mianowicie z sześciu większych właścicieli ziemskich, z sześciu fabrykantów i z ośmiu wybranych z całego grona spólników. Dyrekcya rozdzieli się na dwie części; jedna będzie mieć siedzibę w Wiedniu, druga w Peszcie, filie mają być w Pradze i we Lwowie.

Lwów, 7 kwietnia.

Zgromadzenie akcyonaryuszów galicyjskiego Banku kredytowego odbyło się wczoraj pod przewodnictwem dra Piotra Grossa, który w zastępstwie prezesa ks. Adama Sapiehy zagaił zgromadzenie żałobnem wspomnieniem o zmarłym dyrektorze ś. p. Simonie, założycielu i przewodniku od początku istnienia tejże instytucyi. Zgromadzenie uczciło przez powstanie pamięć zmarłego.

W miejsce ś. p. Simona kooptowała Rada zawiadowcza dra Stanisława Krzyżanowskiego do dyrekcyi.

Dyrektor dr. Marchwicki odczytał sprawozdanie Rady zawiadowczej i zamknięcie rachunkowe, z którego wynika, że czysty zysk wynosi 113 061 złr. Na podstawie takiego zysku mogłaby dyrekcya zaproponować wypłatę dywidendy o wiele znaczniejszej niż w roku zeszłym, — gdy jednakże zasadą dyrekcyi jest tworzenie o ile możności jaknajznaczniejszych rezerw, zaproponowała przeto wypłatę dywidendy w tej samej wysokości, co w roku ubiegłym i przeniesienie nierozdzielonego zysku, który wzrośnie do kwoty 31.371 złr. na rachunek strat i zysków roku przyszłego. Fundusz rezerwowy dosięgnął do kwoty 112.704 złr.

Zysk wspomniany zaproponowała rada zawiadowcza w następujący sposób rozdzielić: 5 proc. od kapitału, t. j. po 10 złr od 5.000 akcyj, która to kwota wypłacona już została akcyonaryuszom za kupon styczniowy t. j. 50.000 złr.; 10 proc. przekazać na dotacyę funduszu rezerwowego t. j. 4.174 złr; 10 proc. tantiemy dla rady zawiadowczej 3.757 złr.; 5 proc tantiemy dla rady wykonawczej 1.878 złr.; 5 proc. tantiemy dla urzędników 1.878 złr.; przeznaczyć jako superdywidendę po 4 złr. od 5.000 akcyj t. j. 20.000 złr., zaś pozostałe 31 371 złr. przenieść na rachunek zysku z r. 1889.

Bilans Banku przedstawia się następująco:

Stan czynny: Kasa (centy opuszczamy) złr. 253.253, weksle 1,759.930, efekta 731.670, zaliczki na zastawy 270.981, gmach bankowy 250.000, realności 227.290, inwentarz 7.500, dłużnicy 4,799.280; razem 8,198.908.

Stan bierny; Kapitał akcyjny złr. 1,000.000, fundusz rezerwowy 108.529, rezerwa nadzwyczajna 80.000, weksle reeskontowane 981.233, asygnaty i wkładki 1,009.738, nadwyżki licytacyjne 1.046, akcyjne kupony 550, odsetki przenośne 10.324, wierzyciele 4,894.424.

Rozdział zysku przyjęło zgromadzenie bez dyskusyi i uchwaliło absolutoryum jednomyślnie.

Ponownie zostali wybrani do rady zawiadowczej: ks. Adam Sapieha, dr. Zdzisław Marchwicki i hr. Mieczysław Borkowski. Do komisyi rewizyjnej pp.: dr. Semilski, Koczyndyk i M. Wolański.

Na zgromadzeniu było reprezentowanych 1.521 akcyj z 151 głosami.

Telegramy „Nowej Reformy“

Wiedeń, 12 kwietnia. Koło polskie odbyło dzisiaj pożegnalne posiedzenie przed posiedzeniem Izby poselskiej. Prezes Jaworski żegnał się z członkami, życząc im wesołych świąt, a zarazem udzielił wiadomości, iż na skutek życzenia, wyrażonego przez komitet wykonawczy prawicy, 2 maja rozpocznie się dodatkowa sesya Rady państwa, która potrwa ze dwa tygodnie.

Wiedeń, 12 kwietnia. Głoszą tu znowu, iż Jaworski został tajnym radcą.

Wiedeń, 12 kwietnia. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby poselskiej przyjęto tyt. 13. budżetu ministerstwa handlu (zarząd ruchu kolei skarbowych.) W rozprawie przemawiał Kozłowski żądając od zarządu kolei skarbowych większego uwzględnienia życzeń rolników, tudzież popierania przemysłu. Mowca wyjaśnia życzenia Sejmu galicyjskiego co do przejęcia na skarb państwa kolei Karola Ludwika i Czerniowieckiej i omawia porządek jazdy na kolejach galicyjskich.

Dziś przed południem ostatnie przed świętami posiedzenie Izby poselskiej. Na porządku dziennym: 1) dalszy ciąg budżetu ministerstwa handlu — 2) ustne sprawozdanie komisyi budżetowej o pomocy państwa dla ulżenia nędzy skutkiem klęsk elementarnych — 3) sprawozdanie komisyi o projekcie ustawy w sprawie funduszu melioracyjnego — 4) centralne zamknięcie rachunków za rok 1884 — 5) sprawozdanie komisyi kontroli długu państwa — 6) sprawozdanie komisyi o projekcie rządowym w sprawie ulg od opłat dla kas pożyczkowych systemu Reiffeisena.

Wiedeń, 12 kwietnia. (Z Rady państwa). Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej wyczerpano cały porządek dzienny. Przy rozprawie nad budżetem ministerstwa handlu dr. Herbst krytykował zarząd kolei północnej.

Wiedeń, 12 kwietnia. Radca sądowy w Rzeszowie Fiszer przeniesiony został w stan spoczynku, przyczem udzielono mu tytułu radcy wyższego sądu krajowego.

Wiedeń, 12 kwietnia. Siemiradzki w drodze do Rzymu zatrzymał się w Wiedniu.

Grac, 12 kwietnia. Przybył tu ks. Aleksander Battenberski.

Berlin, 12 kwietnia. *Kreuz Ztg.* donosi o bliskiem ukończeniu rokowań watykańsko-rosyjskich.

Berlin, 12 kwietnia. Rada związkowa nie załatwi noweli prasowej przed świętami.

Bruksela, 12 kwietnia. Na balu u deputowanego Somze'a, w którym wzięli udział wszyscy ministrowie i większa część posłów państw zagranicznych, pojawił się Boulanger wraz z Dillon'em, którzy otrzymali zaproszenie bez wiedzy wybitniejszych urzędowych osobistości. Zaledwie pojawił się Boulanger na sali, wszyscy ministrowie i dyplomaci odeszli.

Paryż, 12 kwietnia. Ferry miał mowę w stowarzyszeniu narodowo-republikańskiem, w której stwierdził, iż stronnictwo republikańskie zostało zrekonstruowanem.

Zürich, 12 kwietnia. Rosyjska czytelnia na Oberstrasse została zamknięta, ponieważ miała służyć celom nihilistycznym.

Bukareszt, 12 kwietnia. Nowy gabinet przedstawił się Izbie wczoraj popołudniu.

Nowy York, 12 kwietnia. Syn prezydenta Harison'a został aresztowany za wykroczenie przeciwko ustawie prasowej i wypuszczony na wolność za złożeniem kaucyi w kwocie 5000 dolarów.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

NADESŁANE.

Wiecznie odmładzająca się natura. W czasie roku wydziela krew ciągle z siebie nieużyteczne i zużyte materyały, które gdy w porę nie zostaną z ustroju wydzielone, mogą wywołać najrozmaitsze i bardzo ciężkie choroby.

Na wiosnę i w jesieni jest właśnie pora, by wyprowadzić zużyty materyał z ustroju tamujący prawidłowe czynności organów (śluz i żółć) za pomocą środka nieszkodliwego przeczyszczającego krew, a przez to zapobiedz różnym bardzo ciężkim i przykrym chorobom, mogącym powstać z powodu nagromadzenia owych zużytych niepotrzebnych produktów.

Nietylko więc cierpiącym na przypadłości trawienia, zatkania, wzdęcia, wysypki na skórze, uderzenia krwi, zawroty głowy, ociężałość i znużenie w członkach, hypochondryę, hysteryę, hemoroidy i bóle w żołądku, w wątrobie i kiszkach — lecz i zupełnie zdrowym, albo uważającym się za zdrowych nie można goręcej zalecić niczego, jak przeprowadzenia racyonalnego leczenia, przez to wzmocnić i oczyścić ów drogocenny czerwony sok życia.

Najstósowniejszym do tego i każdemu najgoręcej poleconym być może środek jedyny najznakomitszy, a to **Szwajcarskie pigułki aptek. Ryszarda Brandta**, które uznane są przez najwyższe powagi lekarskie za najlepsze, jedynie skutecznie działające, a w zupełności nieszkodliwe. Nabyć je można w aptekach pudełko po 70 cnt. Uważać trzeba, by nie kupić bezwartościowych naśladownictw i podrobień.

NADESŁANE.

Środkiem ludowym. Wódka francuska Molla zapewnia chorych przy bólach reumatycznych i podagrze, przy ranach i wrzodach pewną tanią pomoc. Cena flaszki wraz z opisem użycia 90 ct.

Codziennie rozsyła za pobraniem pocztowem A. MOLL, aptekarz i c. k. dostawca nadworny. Wiedeń, Tuchlauben Nr. 9. Uprasza się w składach materyałów w aptekach i handlach na prowincyi, **żądać wyraźnie preparatów Molla z marką ochronną i podpisem.** Główne składy w Galicyi znajdują się u firm podanych w części inseratowej dzisiejszego numeru n. ostatniej stronnicy. (1134)

NADESŁANE.

Pierwsze ogólne zgromadzenie Towarzystwa Ochrony Tatr polskich, stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną odpowiedzialnością, odbędzie się w Krakowie dnia 27 kwietnia br. o godzinie 4 popołudniu w sali obrad Rady miejskiej, na które w myśl § 54 statutu tego Towarzystwa zapraszam.

Porządek obrad następujący:

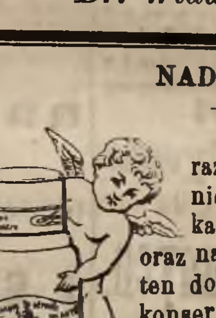
1) Wybór przewodniczącego.
2) Sprawozdanie komitetu wykonawczego i ewentualnie zmiana statutu,
3) Wybór 9 członków Rady nadzorczej, wreszcie
4 Wnioski komitetu wykonawczego, względnie wybranej Rady Nadzorczej.

Do legitymacyi mają służyć członkom Towarzystwa i ich pełnomocnikom (a tym może być tylko członek Towarzystwa) poświadczenia Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie na wpłacone tam udziały. W razie, gdyby nie było wpłaconych 500 udziałów nie nastąpi ukonstytuowanie się Towarzystwa. (867 1-3)

Kraków 10 kwietnia 1889.

Dr. Władysław Markiewicz.

NADESŁANE.



Dowód niezbity. Kto tylko raz widział cudowne działanie „Crême Simon“ na popękane czerwone ręce i skórę, oraz na obrzmienie z przemrożenia, ten doszedł do przekonania, że do konserwowania skóry żaden lepszy „**Cold Cream**“ nie istnieje. Puder de Riz i mydło Simona uzupełniają to szczęśliwe działanie. Wymagać jednak z podpisem „Simon rue de Province 36 Paris“. — Skład u **Wilhelma Fentza w Krakowie.** (299 2)

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 12 kwietnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	737,6 mm	730,9 mm	730,6 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+8°,6	+6°,6	+14°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	SW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	95%	99%	50%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	6	8	6

Uwagi: Barometr pozostaje wciąż jeszcze na swym niskim stanie przy dość suchym powietrzu, naprzemian pogodnem niebie. Stan nieba pozostanie bez znacznej zmiany, skłonność do krótkotrwałych opadów.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 11 kwietnia 1889	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	84	80
Zjednoczony dług w srebrze	85	75
Austryacka renta złota	110	60
5% austryacka renta (marcowa)	99	80
Akcye banku austro-węgierskiego	902	—
Akcye kredytowe	298	25
Londyn	120	40
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	52½
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	85

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Kraków, dnia 12/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rubli	127 10	128 —
Marki niemieckie za 100 mar.	58 45	59 —
20-to frankówka złota	9 54	9 62
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	102 —	104 —
4½% Pożyczka krajowa galic. „ „ 100	95 25	96 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 65	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 —	97 75
5% Obligi komunalne I Emis.	100 50	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 30	97 30
4% „ „ „ II Em.	93 25	94 25
4½% „ „ „ „	98 10	98 60
5% „ „ „ „	100 90	101 50
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 20	104 —
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100 20	101 —
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	94 75	95 80
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	85 —	86 50

Lwów, dnia 10/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	289 —	293 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 65	101 65
4½% „ „ „ „ „ 100	97 75	98 75
4% „ „ „ okr. 56 „ 100	93 —	94 —
5½% Listy zast. Banku kraj. „ „ 100	97 —	98 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	100 20	101 20
4% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 70	105 75
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	95 10	96 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. „ 100	100 —	101 —

Warszawa, dnia 11/4.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	99 60	97 —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	83 —	86 75
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	98 50	99 50
5% „ „ „ II „ „ 100	96 25	96 25
5% „ „ „ III „ „ 100	93 —	94 70
5% „ „ „ IV „ „ 100	— —	94 25

Wiedeń, dnia 11/4.
Obligi długu państwa
bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. ab 16% za złr. 100	84 80	85 —
5% „ „ srebrna „ „ 100	85 75	85 95
4% „ „ złota „ „ 100	110 60	110 80
5% „ „ papier. nowa „ „ 100	99 80	100 —
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	139 —	159 75
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ 100	143 20	143 60
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ 100	149 75	150 25
„ „ 1864 bez % całe „ 100	181 75	182 75
„ „ 1864 bez % pół „ 100	181 50	182 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. za złr. 100	102 55	102 75
5% „ papierowa „ „ 100	95 80	96 —
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	114 50	115 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	148 —	148 50
„ „ „ 50 „ „ 100	146 [illegible]	147 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	132 —	132 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyjska 100 m. k.	105 —	105 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „	104 50	105 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „	105 —	105 40
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „	105 —	105 40

Różne inne pożyczki.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir z 1870 za sztukę 1	125 —	136 —
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	107 25	107 25
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	26 25	36 75
0% Losy tureckie pr. 400 „ „ „ 1	27 50	27 70

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 25	97 50
5% „ obl. komun. „ „ 100	100 25	101 —
5% Banku hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	103 10	104 —
5% „ „ „ 40-letnie „ „ 100	100 25	100 75
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 75	101 —
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. „ „ 100	110 25	110 75
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 „ 100	94 15	94 15
4½% „ „ „ „ 52 „ 100	98 —	98 75
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ 100	100 75	101 25
4½% Banku austro-węgiersk. „ 100	101 75	102 25
4% „ „ „ „ 100	100 20	100 80
4% Banku hip. węg. z premią „ 100	113 10	113 70

Obligacye pierwszeństwa kolei.

	płacą	żądają
5% Albrechta na 300 złr. za 100	101 25	101 75
5% Ferdynanda północ. na 300 „ „ 100	100 60	101 10
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 20	101 70
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	102 70	103 30
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab. 10% „ 100	82 75	83 —
4% Lwow.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	91 —	91 60
4% Rudolfa w złocie „ 200 „ „ 100	— —	— —
5% Siedmiogrodzkie „ 200 „ „ 100	100 —	100 60
3% Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	146 50	147 50
5% Przem.-Łup. I. Em. na 200 złr. za 100	100 75	101 15
5% Nordosty 300 „ „ 100	100 —	100 50

Losy.

	płacą	żądają
Budap. losy Bazylika za 5 złr. w. a.	9 20	9 60
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	190 25	191 25
Klary „ 40 „ m. k.	64 50	65 —
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	146 —	148 —
Krakowskie „ 20 „ w. a.	28 —	28 50
Ofner (miasta Budy) „ 40 „ w. a.	65 —	66 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	21 30	21 70
„ „ węgier. „ 5 „ w. a.	13 30	13 80
Rudolfa „ 10 „ w. a.	22 50	23 50
Stanisławowskie „ 20 „ w. a.	— —	40 —
4½% Tryesteńskie „ 100 „ m. k.	160 —	160 —
4% „ „ 50 „ w. a.	77 —	79 —

Akcye bankowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank na 200 złr.	127 50	128 —
5·—	Bankverein Wiener „ 100 „	107 50	107 75
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	298 25	298 75
16·—	Kreditbank węg. Allgem. „ 200 „	304 50	305 —
22·50	Laenderbank „ 200 „	235 —	235 25
39·80	Austro-węgierskie „ 600 „	902 —	905 —
12·—	Unionbank „ 100 „	230 25	230 75
24·—	Galic. Bank hipoteczny „ 200 „	291 —	294 —

Akcye kolejowe.

Ostat. dywid.		płacą	żądają
10·—	Alföld-Fiuma na 200 złr.	198 —	199 —
121·—	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2575 —	2585 —
8·40	Karola Ludwika „ 210 „	207 25	207 50
13·50	Lwowsko-Czerniow-Jassy „ 200 „	235 50	236 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie „ 200 „	158 25	159 —
9·50	Rudolfa „ 200 „	200 —	201 —
9·94	Siedmiogrodzkie „ 200 „	194 75	195 75
17 fr.	Staatseisenbahn „ 200 „	243 75	244 25
2 fr.	Lombardy (Südbahn) „ 200 „	106 25	106 75
25·87	Żegluga na Dunaju „ 500 „	394 —	397 —

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne za sztukę	5 67	5 69
20-to Frankówki „ „	9 52	9 58
20-to Markówki „ „	11 76	11 78
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	9 83	9 85
Funty szterlingi „ „	12 01	12 06
Banknoty włoskie „ „	47 55	47 65
Ruble papierowe za 100 sztuk	127 75	127 85

Do nabycia we wszystkich księgarniaah w kraju i zagranicą:

Bogusławski Edward (magister nauk fil. hist. b. szkoły głównej warsz.). Historya Słowian, tom I. Kraków, 1888. 8°, str. VII 532. 4 złr. 60 centów.
— Obrona mojej „Historyi Słowian“ contra prof. A. Brückner. Kraków, 1889 8°, str. 24. 25 centów.
— Słówko o racyonalnej grafice polskiej. Kraków, 1888. 8°, str. 8. 20 ct.
— Szkice lito-windyjskie. I. Lito-windyjskie i windyjskie nazwy gór, rzek, jezior i osad w Europie. Kraków, 1889. 8°. str. 34. 40 ct. 856 1 3

Główny skład w księgarni
G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.

Kamienica piętrowa

w najcelniejszem miejscu, tuż przy plantach, obciążona długiem Banku krajowego, z wolnej ręki **do sprzedania.** 858 1 3

Tamże istniejący od lat 30 **handel wraz z obszernym lokalem** do odstąpienia. Wiadomość w Admin. „N. Reformy“.

Zarządca ekonomiczny

teoretycznie i praktycznie wykształcony, zamiłowany hodowca bydła, z kilkunastoletnią praktyką i chlubnemi poleceniami, życzy sobie zmienić obecną posadę od 1 lipca b. r.

Łaskawe zgłoszenia pod lit. **J. D. 864** do Admin. „N. Reformy“. 864 1 3

Kamienica II-piętrowa

w śródmieściu, przynosząca przeszło 6 tysięcy złr. brutto, zaraz z wolnej ręki **do sprzedania.** 863 1 3
Wiadomość w Admin. „N. Reformy“.

Piesek biały, z żółtemi plamami, obciętym ogonem i uszami, mosiężną obróżą, przypląłał się do mieszkania przy **ul. Poselskiej, 8, I p.**, gdzie go właściciel odebrać może. 866 1 2

Przy regulacyi
Nowego Brnia i dopływów
jest do obsadzenia posada

dozorcy robót ziemnych.

Podania własnoręcznie napisane i zaopatrzone w odpowiednie dowody w odpisie wnieść należy pod adresem: **„Kierownictwo budowy regulacyi Nowego Brnia w Słupcu poczta Szczucin“** najdalej do dnia 20 kwietnia b. r. Wymaga się znajomości języka polskiego w słowie i piśmie, dostatecznej biegłości w rachunkach, tudzież udowodnienia, że kandydat pracował już jako dozorca robót ziemnych bądź przy regulacyi rzek, bądź przy budowie kolei, lub t. p. i posiada odpowiednie w tym kierunku zdolności. Wysłużeni podoficerowie c. k. inżynieryi wojskowej, posiadający powyższe kwalifikacye, mieć będą pierwszeństwo. Wynagrodzenie stosowne do uzdolnienia według umowy. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 844 2 3

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że **z d. 1 kwietnia** została otwartą

RESTAURACYA
w hotelu Polskim

przy ul. Floryańskiej,
gdzie można dostać zdrowych i smacznych potraw po bardzo umiarkowanych cenach, tak pojedynczo jak w abonamencie.

Polecając się dalszym łaskawym względom zostaję
752 5 6 z szacunkiem
Trojanowska.

Koncesyonowana
PRACOWNIA KAMIENIARSKA
JANA CZUBY
w Tarnowie
właściciela kamieniołomów w Bieśniku

wykonywa wszelkie roboty w zakres zawodu kamieniarskiego wchodzące, tak budowlane jak również i pomnikowe z kamienia drobnoziarnistego (podkarpackiego piaskowca), nieulegającego żadnym wpływom powietrza ani wilgoci, mianowicie: cokoły, futryny, schody, płyty podestowe i balkonowe, posadzki kamienne i płyty trotuarowe, pomniki z ciosu i marmuru i t. p.
Wszystko po cenach najumiarkowańszych.
Uznanie: Uchwałą Świetnej Rady miasta Tarnowa z d. 16 listopada 1882 r. udzielono Janowi Czubie, właścicielowi kamieniołomów w Bieśniku p. Zakliczyn, za trwałą i dokładnie wykonaną robotę, dostarczoną dla miasta Tarnowa tanio i w należytym czasie, pisemne uznanie.
Skład pomników i ciosów w Tarnowie naprzeciw cmentarza. 46? 12

Z powodu bardzo korzystnego tegorocznego zakupna **krajowych i zagranicznych**
letnich materyj modnych
na suknie męskie
jestem w możności takowe **tanio i trwale** według najnowszych **angielskich i wiedeńskich krojów** wykonywać. 485 20 0
Polecam się łaskawej pamięci
Wilhelm Schwed,
Kraków przy ulicy Grodzkiej, L. 5, I piętro.

Sadzonki i nasiona leśne

przesyła za zaliczką na wszystkie stacye kolei i poczty
Leśnictwo Zassów pod Czarną.
Nasiona sosny 1 złr. 30 c., świerka 60 c., modrzewia 60 ct. za **1 funt.** 740 4 5
Sadzonki sosny rocznej 50 ct., 2-letniej 1 złr., świerk 2-letni 1 złr., 3-letni złr. 1.50, modrzew 2-letni 2 złr., akacya roczna złr. 1.50, olszyna, brzezina, akacya 2 i 3-letnia 3 złr.
Wszystko za 1000 sztuk.

Pierwsze piętro
do wynajęcia w Dębnikach, L. 74.
Wiadomość w **Biurze wynajmu mieszkań, ul. Wiślna.** 751 4 4

Nowo urządzone
ŁAZIENKI KRAJOWE
przy ulicy Zwierzynieckiej, L. 6,
otwarte zostały
w dniu 13 kwietnia b. r.

Zakład powyższy odznacza się największą wytwornością, posiada wanny marmurowe z tuszami w każdej łazience, z termometrami w kurkach, wskutek czego kąpiący się może regulować temperaturę kąpieli, oraz tuszu według własnej woli.

Poczekalnia i gabinet dla Pań posiadają czasopisma miejscowe, oraz Tygodniki illustrowane.

Wszelkie kąpiele mineralne
na żądanie za dopłatą zwykłej ceny za wpuszczony do wody pierwiastek.

Kąpiel w wannie marmurowej z tuszem, z bielizną ogrzaną, podawaną w odpowiednich piecykach, z mydłem, tak we dnie, jak i wieczorem przy oświetleniu gazowem kosztuje

60 centów.

Codziennie od godziny 2 popołudniu do 5 wieczorem kąpiele będą wydawane wyłącznie dla Pań przy usłudze kobiecej.

Zakład otwarty będzie od godziny 7 rano do 10 wieczór.

Zarząd łazienek dostarczać będzie na żądanie, wyrażone przy kupnie biletu, każdego pierwiastka mineralnego ze składu materyałów aptecznych **Piotra Krokiewicza**, istniejącego obok łazienek.

Zarząd uprasza najusilniej o bezzwłoczne zgłaszanie się uzasadnionych zażaleń przeciw służbie do kancelaryi łazienek. 861 1 12

Na Wielkanoc!
SZYNKI
na sposób pragski wędzone
kiełbasy krajane i siekane do gotowania
po nader umiarkowanych cenach poleca znany z dobroci i jakości handel towarów korzennych i win pod firmą
J. SKLARCZYK dawniej A. MECNAROWSKI
w Krakowie.
Zamówienia zamiejscowe odwrotną pocztą. 859 1 3

PARFUMERIE-ORIZA L. LEGRAND
207, Rue St. Honoré, PARIS

Wykaz stężałych perfumeryj.
Violette du Czar.
Jasmin d'Espagne.
Héliotrope blanc.
Lilas de Mai.
Foin coupé.
Oriza lys.
Jockey-Club Bouquet.
Opoponax „
Caroline „
Mignardise „
Impératrice „
Oriza-Derby „

PACHNIDŁA-ORIZA
w stałej formie.
Ciekawy wynalazek paryski.
12 pysznych pachnideł
w kształcie sztyftów i pastylek.
Lekkie potarcie wystarcza do natychmiastowego zaperfumowania każdego przedmiotu.
Ostrzega się przed naśladownictwem.
Do nabycia we wszystkich składach pachnideł i zakładach fryzyerskich. 1946 11 12



Spis kiejnocików na żądanie gratis i franco.

Główny skład dla Austro-Węgier u **Wolff & Schwindt**, I. Wollzeile, 9, **Wien.**

Molla Proszki Seidlickie.



OSTRZEZENIE!

Tylko prawdziwe,
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Molla.**
Trwały i pewny skutek tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów, brzusznych kurczach żołądka**, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych**, zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól Molla

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bólów członków i sparaliżowań, bólu głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. — **Flaszka z dokładnym opisem 90 centów.**

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak ochronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Co.
w Bergen (w Norwegii).

Najskuteczniejszy i najodpowiedniejszy środek **w cierpieniach piersiowych i płuc,** przeciw **skrofułom, wysypkom skórnym, chorobach gruczołów**, tudzież dla poprawienia ogólnego odżywienia wątłych dzieci. 59 15 52
Ze wszystkich w handlach znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku.
Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadworn., Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują w KRAKOWIE aptekarze: W. Redyk, J. Siedlecki, F. Sobierajski, E. Stockmar, K. Wiszniewski, handle St. Feintuch, M. Jawornicki; w BIAŁY E. Keler, apt.; w BRODACH M. Kulak, W. Landesberg, apt.; w GURAHUMORA R. Botezat, apt.; w JAROSŁAWIU J. Wisłocki, apt., i J. Rohm, apt.; w KOŁOMYI E. Stenzel, apt.; we LWOWIE J. Beiser, apt., S. Rucker, apt.; w NOWYM SĄCZU W. Filipek, apt. i Kosterkiewicz wdowa; w NOWYM TARGU C. Laur; w PRZEMYŚLU F. Nahlik, apt.; w RZESZOWIE W. Schaitter i Sp.; w SOKALU E. Wysoczański, apt.; w STANISŁAWOWIE Ant. Strzemecki, apt.; w STRYJU W. Komorowski, apt.; w TARNOPOLU F. Jamrogiewicz, apt.; w TARNOWIE W. Mülauer i Sp., Fr. Leszczyński, H. Wierzycki, St. Pawłowski, apt., T. Scharff

Zarząd
KAMIENIOŁOMÓW
i pierwszej krajowej parowej fabryki
WAPNA
założonej w r. 1872, firmy
LIBAN i EHRENPREIS w Podgórzu
przypomina się P. T. Odbiorcom swojemi wyrobami
wapna i miału
nadmieniając jednocześnie, że **zniżył znacznie cenę kamienia:**
budowlanego, brukowego, jakoteż i szutru na r. 1889
które dostawiać będzie ze swych własnych obfitych skał podgórskich.
Zamówienia przyjmuje: 138 14 24
Zarząd kamieniołomów i fabryki wapna firmy „Liban i Ehrenpreis“ w Podgórzu.

!Ważne i niezbędne dla budujących!
Jedyny pewny środek na zasadzie dokonanych prób.
C. k. Austro-Węgierska, jakoteż Rosyjska i Niemiecka wyłącznie uprzyw. Fabryka
EXSICCATOR
osusza wilgoć, niszczy raz na zawsze grzybek drzewny, zastępuje farby olejne itp., tańszy o 50%.
Broszurkę illustrowaną wysyła się na żądanie bezpłatnie i franco.
Wynalazca Inżynier-Technolog Gustaw Ritter w Warszawie.

Uwaga. Reklamujący się **Carbolineum** nie należy porównywać z **Exsiccatorem**, gdyż najlepszą rękojmią co do dobroci niechaj służy różnica w naznaczonem cle. Od Carbolineum, uważanego jako kwas karbolowy, czyli smoła węglana, według **taryf austryackich** pobiera się za 100 kilo **1 złr. 50 ct.**, gdy przeciwnie Ministerstwo Finansów, **po chemicznem zbadaniu**, uważając **Exsiccator** jako środek składający się **z wyższych chemicznych substancyj**, naznaczyło od **100 kilo 10 złr. cła w złocie**, a więc **bezwarunkowo musi być Exsiccator lepszym środkiem** w wyż wymienionych działaniach **od wszelkich innych reklamujących się.**

Dla dogodności więc Szanownej Publiczności, aby preparat mój **nie podlegał wygórowanej cenie** przez wysokie **wchodowe cło z Warszawy do Austryi, zmuszony byłem założyć Laboratoryum w Wiedniu i Filię w Krakowie.**

Kantor zamówień i objaśnień przy ul. Sebastyana, 5, parter.
Wysyłki uskuteczniają się na prowincyę już od 10 kilo.
Agentów poszukuje się. 696 5 0

Najlepsza metoda

do nauczenia się języka niemieckiego w 3 miesiącach bez nauczyciela przez **Plt. Reussnera.** Cena kursu niższego 80 cent., wyższego 2 złr. 60 centów.

Nabywcy obudwóch kursów razem mogą korzystać **z Niespodzianki**, gdyż w niektórych egzemplarzach **kursu wyższego** znajdują się kartki, dające prawo do otrzymania różnych dzieł cennych, jako podarki bezpłatne.

Metoda języka angielskiego dla samouków, z wymową, 1 złr. 5 cent.

Skład główny w księgarni **Gebethnera i Sp. w Krakowie.** 739 2 4

Guwerner, Polak,

posiadający dobrze język francuski, muzykę i naukowe wykształcenie, poszukuje zajęcia przez **Biuro Stow. Nauczycielek**, ul. Franciszkańska, 1 8?3 2 ?

Wachlarze balowe
do każdej sukni od 60 ct. i wyżej.
Rękawiczki
balowe, niciane i jedwabne.
Pończochy jasne
od 25 cent. 190 8 0
poleca handel dawniej
F. Bruno Hahna
(W. E. Augelus)
Kraków, ul. Grodzka.

HANDEL
pod firmą
H. Kretschmer
w Krakowie, Rynek gł., L. 10,
naprzeciw kościoła św. Wojciecha
poleca przy nadchodzących świętach
wszelkie towary korzenne i kolonialne,
świeżo sprowadzone,
wielki wybór kawy,
także codziennie świeżo palonej.
Również utrzymuje na składzie różne **wódki, likiery, Rum, Koniak prawdziwy, oliwę nicejską, bulion, najlepszą herbatę chińską i rosyjską** w oryginalnem opakowaniu. 821 4 8
Ceny bardzo umiarkowane.

Na święta!
Wyborne Szynki
są do nabycia w rozmaitych wielkościach i po bardzo przystępnej cenie **w handlu** 842 2 4
L. Windakiewicza
w Wieliczce.

Najtańszy, zupełnie bezwonny, kombinowany sposób
prasowania
jest za pomocą patent.
żelazka i bezwon. drewnian. węgla
(Holzkohlen-Briquettes)
z fabryk Arcyksięcia Albrechta.

Jak tylko węgle te raz się rozżarzą można bez podtrzymywania ognia, bez śladu jakiegokolwiek odoru w najwygodniejszy sposób tem **patentowanem żelazkiem bez przestannie prasować**, a koszta tegoż wynoszą zaledwie $1^1/_2$ centa na godzinę.

Miejsca sprzedaży urządzają się wszędzie.
Objaśnienia i cenniki przesyła się na żądanie darmo i opłatnie. 701 3 10

Główna sprzedaż dla Morawy, Szląska i Galicyi bezwonnego węgla drewnianego (Holzkohlen-Briquettes) z fabryki Arcyksięcia Albrechta u **Jana Rosnera w Cieszynie.**

Woda naturalna
ZE ZDROJU GIZELI
(Z Woryczowa)

najodpowiedniejszy orzeźwiający napój tak sam, jak z winem lub sokami owocowemi. Używany również jako woda lecznicza w cierpieniach **żołądka, krtani, płuc i pęcherza.**

Cena $^1/_2$ litr. butelki 13 cent.
„ $^1/_1$ „ 15 cent.

Nabyć można w składach wód mineralnych i aptekach. 811 2 0
Skład główny i częściowy w aptece Konstantego Wiszniewskiego w Krakowie.

Do wiosennego siewu

poleca wszelkie nasiona, jako to: **pszenicy, żyta jare, owsy, jęczmiona, wykę, lniankę, buraki oberndorfskie, koniczynę wolną od kanianki, oryginalną francuską lucernę, oryginalny koński ząb „Virginia“, oryginalną amerykańską kukurudzę „la plata“, kukurudzę bukowińską krajową „Mochar“**, jako najlepsze nasienie **na paszę zieloną** i sprzedaje takowe na rzecz swoich członków w miarę zapasów w najcelniejszych gatunkach i po najprzystępniejszych cenach 780 3 4
Bank rolniczy we Lwowie.



ADOLF HOCHSTIM
majster kamieniarski w Krakowie
utrzymuje na składzie następujące
wyroby kamieniarskie i materyały budowlane
Rury steingutowe, Cement Portlandzki, **Wapno hydrauliczne i Kuffstańskie, Gips** murarski, **Cegły i płyty szamotowe, Posadzki** cementowe, marmurowe, mozaikowe i steingutowe, **papę dachową, dachówki, dreny, żaluzye** żelazne (Rollbalken), **farby do fasad, piece kaflowe, wazony** terrakotowe **płyty i kominki** marmurowe, **kolumny i figury** salonowe i kościelne. Wielki wybór
gotowych pomników
z piaskowca marmuru, granitu i syenitu. 665 7 30



Doniesienie.

Mam zaszczyt donieść Szanownej Publiczności, że od **stycznia 1889 roku** objąłem

Restauracyę na stacyi kolei państwowej w Suchy.

Dziękując za dotychczasowe względy, okazywane mi w Krakowie, polecam się Szanownej P. T. Publiczności zapewniając, że i nadal staraniem mojem będzie wszelkim wymogom Szan. PP. Podróżujących w zupełności zadosyć uczynić. Z szacunkiem
2 30 30 ***Ferdynand Turliński.***



Premiowane na wystawach powszechnych:
w Londynie 1862, w Paryżu 1867, w Wiedniu 1873, w Paryżu 1878.
Fortepiany na raty
dla Wiednia i prowincyi,
koncertowe, salonowe, krótkie, oraz **pianina** z fabryki głośnej na świecie firmy eksportowej **Gottfr. Cramer, Wilh. Mayer w Wiedniu,** od 380 złr., 400, 450, 500, 550, 600 do 650 złr. Fortepiany z innych fabryk od 280 złr. do 350 złr. Pianina od 350 złr. do 600 złr.
Skład fortepianów i wypożyczalnia: A. Thierfelder,
Wien, VII, Burggasse 71. 79 15 0

Wina oedenburskie
(węgierskie)
w butelkach i beczkach są do nabycia u **Antoniego Schulsa ulica Krupnicza, Nr. 10, w Krakowie.** Beczki i opakowanie policza się po cenie kosztu. 710 6 10

Dzierżawa.

W okolicy żyznej, przy kolei transwersalnej, są dwa folwarki za zezwoleniem właściciela od **1 lipca b. r. na lat 7 do poddzierżawienia.**
a) 300 morgów najlepszej gleby, w najlepszej kulturze, i 48 morgów łąk, z gorzelnią nowo przeistoczoną, z 660 hektol. kontyngentu i dodatkiem 250 sąg drzewa miękkiego.
b) 400 morgów łąk i 120 morgów roli z nowizny. Łąki sprzedajne morgami stanowią stały i pewny dochód. 825 2 2
Bliższych szczegółów udziela **Dom komisowy i spedycyjny w Jaśle.**

Mam zaszczyt oznajmić Szan. Publiczności, iż z dniem 10 stycznia 1889 otworzyłem
Pracownię obuwia damskiego.
Za dokładność i rzetelność, jako 13-letni przykrawacz w warstacie p. A. Hanickiej, ręcząc, polecam się łaskawym względom. 671 4 4
Stanisław Brazda.
Ulica Floryańska, L. 29.

Majątku

w cenie 60 do 80.000 złr. poszukuje się do zamiany na kamienicę w Krakowie.
Kupna wsi, lub **dzierżawy** 200—300 morgów, lub do zamiany na mniejszy folwark blisko Krakowa.
Zgłoszenia w **Biurze komisowo-informacyjnem Wł. Jaworskiego,** ul. Grodzka, L. 30, w Krakowie. 782 3 3

Świeżo nadeszłe pastewne nasiona
buraków prawdziwych „Oberndorf“ i „Elvetham“ (Mamuty) — **marchwi** olbrzymiej „Saalfeld“, tudzież w drodze będący **koński ząb** prawdziwy amerykański „Virginia“ poleca
Stanisław Feintuch
w Krakowie. 843 2 3

BUHAJEK

$1^1/_2$ letni, oraz **KROWA** mająca 3 lata na ocieleniu w kwietniu, angielskiej rasy czystej krwi **„Shorthorn“**, jest do sprzedania za umiarkowaną cenę u asystenta pocztowego **Piękosia w Tarnowie.** 832 3 4

Do wydzierżawienia zaraz

w Dębnikach, między mostem kolejowym a dawnym przewozem, położony **ogród** wraz **z dwoma domami o 16 pokojach, restauracyą i częściowem prawem propinacyjnem.**
Zgłoszenia przyjmuje **Zarząd dóbr hr. Lasockiego w Dębnikach.** 782 5 5

Wdowa

obznajmiona we wszystkich gałęziach gospodarstwa kobiecego, pragnie objąć obowiązek prowadzenia takiego gospodarstwa.
Zgłoszenia pod adresem **A. L.** poste restante **Tarnów.** 818 3 3

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.